

GAZETA BIESZCZADZKA

DWUTYGODNIK REGIONALNY

■ CZARNA ■ LESKO ■ LUTOWISKA ■ OLSZANICA ■ SOLINA ■ USTRZYKI ■

STRON 8

WYDAWCA RDK

CENA 2000 zł

Nie zabierałem głosu w tej rubryce od dłuższego czasu. Muszę jednak kilka spraw wyjaśnić.

Pierwsza z nich to wyższa cena naszej gazety. Większość gazet podniosła ceny przed Świętami Wielkanocnymi, my dopiero wtedy kiedy podróżowały usługi w drukarni.

Koszty druku wzrosły o 40% i tym samym zmuszeni zostaliśmy do podniesienia ceny na gazetę. Istotną sprawą dla nas i niestety niezbyt przyjemną jest już dwukrotne opóźnienie w wydaniu kolejnego numeru naszej gazety.

Serdecznie za to przepraszamy, śpiesząc jednocześnie z wyjaśnieniem, że nie wynikało to z naszej winy, lecz określonych kłopotów związanych z drukiem.

Myślę, że tego typu sytuacja już więcej się nie powtórzy ku naszemu zadowoleniu i bez nadużywania Czytelników cierpliwości.

Dziękując za telefony do nas, chciałem powiedzieć, że „GB” nie jest organem żadnej opcji politycznej, nie jest też organem żadnego urzędu i to co piszemy i jak nie dość, że nie jest przez nikogo cenzurowane, bo nikt do tego nie ma prawa, ale pisane jest z całą odpowiedzialnością za słowa przez nas samych i tylko sami decydować będziemy o treści zawartej w naszej gazecie.

Dlatego też wierzę, że jeszcze bardziej niż dotychczas będziecie się Państwo zwracać do nas ze swymi problemami, gdyż to Wy — Czytelnicy powinniście współtworzyć naszą gazetę.

Czekamy zatem na listy i telefony.

Redaktor Naczelny



LIKWIDACJA WPT „BIESZCZADY”

Czy koniec starego da dobry początek nowemu?

Na wstępie, z myślą o młodych naszych Czytelnikach, kilka słów o kulisach powstania tego typu przedsiębiorstw w Polsce.

W czasach, kiedy mieliśmy wznosić drugą Polskę i wzajemnie sobie z towarzyszem Gierkiem pomagać, a premier Jaroszewicz usiłował stworzyć z naszego kraju strefę bezmieszną, dochodziło do realizacji wielu absurdalnych decyzji ówczesnych władz PRL.

W 1973 roku wprowadzono nowy podział administracyjny Polski, który polegał na utworzeniu 49 województw w miejsce istniejących dotychczas 17. I odtąd rozpoczął się swoisty wyścig wojewódzkich bonzów: sekretarze i wojewodowie starali się za wszelką ceną przekształcić swe (często przypominające zaścianek) prowincjonalne miasteczka w istne metropolie, dorównujące stolicy. W modzie był rozmach i gigantomania. Liczyło się zaspakajanie próżnych ambicji, bez zbędnego zaprzatania sobie głowy ich celowością czy racjami ekonomicznymi. W ten sposób powstawały np. nowe ośrodki pseudoakademickie, liczne w województwie (tylko z nazwy wielkie) przedsiębiorstwa i kombinaty, a w tym także WPT. Wojewódzkie Przedsiębiorstwa Turystyczne powstały chyba we wszystkich województwach, a niektóre zafundowały sobie nawet po kilka. Na tą niefrasobliwą, irracjonalną działalność tworzącą ówczesnych władz nie miał nawet wpływu oczywisty fakt, że Bozia nierównomiernie obdzieliła poszczególne województwa walorami krajoznawczo-turystycznymi. Przedsiębiorstwa owe powstawały w różny sposób, ale najczęściej stosowanymi metodami były decyzje o bezpłatnym przekazaniu, a wręcz zawieszeniu mienia należącego do innych gestorów. Nie inaczej działało się też w naszym województwie. No cóż, zakładanie przedsiębiorstw — molocho było modą lat 70-tych. „...wicie, taki trynd” — że posłużyć się wymową jednego z byłych premierów.

Szczęśliwym trafem pewna epoka została już za nami, ale pozostały WPT-y i problem dalszego ich istnienia w zmienionych warunkach ekonomicznych kraju.

Na wniosek organu założycielskiego, tj. Wojewody Krośnieńskiego, WPT „Bieszczady” z siedzibą w Lesku, zostało postawione w stan likwidacji. Zgodnie z zarządzeniem Ministra ds. Przekształceń Własnościowych, został sporządzony i zatwierdzony plan likwidacji, a na teren przedsiębiorstwa od 1 kwietnia br. wkroczył likwidator. Jego rolą jest zarządzanie działalnością likwidowanej firmy, a jednocześnie wyprzedaż wszystkich składników majątkowych WPT. Podjęcie tych działań spowodowane zostało niewydolnością finansową przedsiębiorstwa, którego zaległe zobowiązania wobec skarbu państwa wynoszą ok. 3 mld zł (głównie dywidenda i podatki). Rok ubiegły WPT zamknął stratą 1/3 mld zł.

Dr Mieczysław Grądalski powołany na stanowisko likwidatora WPT „Bieszczady” uważa, że likwidację można uznać za swego rodzaju zmianę systemu funkcjonowania firmy w ruchu, a przecież o wiele gorszym byłby stan upadłości. Likwidacja jest zmianą systemu organizacyjnego, drogą do lepszych efektów ekonomicznych nowych właścicieli i pracowników. Najlepszą gwarancją zmian na lepsze jest fakt, że nowi właściciele i pracownicy ich będą się utrzymywać z zakupionych obiektów. Długość okresu likwidacji jest trudna do przewidzenia, lecz starania idą, aby zakończyć ten proces do końca bieżącego roku.

Niejak na pierwszy ogień, bo już w maju, wystawione mają zostać na publiczny przetarg trzy obiekty: motel wraz ze stacją obsługi samolotów w Cisnej, Zajazd „U Kmity” w Pustulowie oraz Bar „Kuznia” w Wołkowoli. Wyprzedaż tych i następnych obiektów prowadzona będzie według prawa upadłościowego, to znaczy, że w razie braku chętnych, ogłaszane będą kolejne przetargi przy maksymalnie obniżonych cenach wywoławczych, aż do skutku. Prawo likwidacyjne nie przewiduje żadnego pierwszeństwa preferencji w nabyciu sprzedawanych obiektów dla ich dotychczasowych dzierżawców, zespołów pracowniczych czy samorządów lokalnych. Mogą one uczestniczyć jak wszyscy inni na równych prawach w licytacji.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

3 Maja w RDK

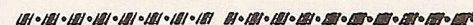
Dla uczczenia 200 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja odbył się 30. 04. w ustrzyckim Domu Kultury przegląd Kół Zainteresowań działających tamże.

W wypełnionej do ostatniego miejsca sali od początku zapanowała miła, serdeczna atmosfera, bo posłuchać naprawdę było czego! I tak utwory muzyki poważnej wykonywały dzieci i młodzież z „Ogniska muzycznego” RDK pani Eliny Heichel zmieniając się z zaproszoną z SP nr 2 grupą „Marakas” prowadzoną przez p. Barbarę Kamińską; również z SP nr 2 zaproszono zespół taneczny „Ciepuraszka” prowadzony przez p. Barbarę Lubinią. Ponadto RDK reprezentowały: zespół tańca dyskotekowego „Węgielek”, zespół gimnastyczny „Hip-Hop”, dziewczęca grupa taneczna „Amarylis”, młodzieżowa grupa taneczna (wszystkie pod kierownictwem p. Renaty Kapuścińskiej). Występem towarzyszyła wystawa prac malarskich i rysunku z nieistniejącego już niestety kółka plastycznego, a co chyba najważniejsze akcenty 3 Majowe przejawiające się w poezji A. Mickiewicza recytowanej przez Jana Bajorka, który jednocześnie prowadził całość imprezy. Jeszcze raz okazało się, że mamy bardzo utalentowaną młodzież — swoją ciężką pracą zastąpiła sobie na gorące brawa publiczności, wśród której nie zabrakło licznie przybyłych rodziców. Dziwi i smuci natomiast fakt, iż nikt z zaproszonych władz miasta na Przegląd nie przybył — czyżby brak czasu, czy też zlekceważenie młodych wykonawców? Co do ostatniego, to obym się mylił. Na koniec, z dziennikarskiego obowiązku nazwiska artystów, które udało mi się w możliwie szybkim tempie zanotować.

„Ognisko muzyczne” reprezentowały: R. Banachowska, A. Dec, A. Demczuk, P. Duńczewski, B. Heichel, G. Heichel, M. Jagielczuk, G. Janicki, K. Jurek, G. Korfanty, B. Korfanty, G. Prorok, A. Prorok, A. Przywara, K. Wnuk oraz M. Wnuk. Natomiast autorzy prac plastycznych to: Agata Andruliów, Tomasz Boruc, Agnieszka Ciepłucha, Magdalena Germańska, Zbigniew Pankiewicz, Anna Solosz oraz Izabella Sularz, której notabene prace były najbardziej dojrzałe. Recytatorzy: K. Chrapkiewicz B. Neroj

Chciałbym również odnotować, że 3. 05. wystąpił w RDK ludowy chór ze Skole na Ukrainie „Sinogora”, który dał przepiękny koncert, jednakże przy bardzo niskiej frekwencji na sali. I jedno tylko przy tym mogę powiedzieć: kto nie był, niech żałuje.

(pot)



Koniec z kąpielami!

CZY BĘDZIE CIEPŁA WODA?

W dniu 14 maja zadałem to pytanie burmistrzowi MiG Ustrzyki Dolne Piotrowi Korczakowi. Oświadczył co następuje:

Podpisałem porozumienie z Likwidatorem dotyczące między innymi przejęcia ciepłowni PPD przez gminę. Do tej pory trwały prace komisji inwentaryzacyjnej i pertraktacje na temat przejęcia tego majątku.

W ostatnich dniach w blokach pojawiły się ogłoszenia Likwidatora o zaprzestaniu dostawy ciepłej wody z uwagi na brak opału.

Podejmujemy wszelkie możliwe działania, aby w najkrótszym terminie stać się gospodarzem ciepłowni i zapewnić miastu dostawę ciepłej wody. Jesteśmy w trakcie załatwienia opału, lecz są przeszkody natury formalno-prawnej nie pozwalające od zaraz przejąć ciepłowni stanowiącej wartość około 17 miliardów. Zapewniamy mieszkańców, że jeśli wystąpi przerwa w dostawie ciepłej wody, to będzie ona krótka.

(baj)

ZJEDNOCZYĆ LUDZI — wokół wspólnej sprawy

Z Dyrektorem Bieszczadzkiego Parku Narodowego inż. Wojciechem Wojciechowskim — rozmawia Maria Frąckowiak.

— Pana nazwisko do tej pory czytelnicy kojarzyli z Nadleśnictwem w Lutowskich, gdzie pracował Pan przez wiele lat. Teraz nowe miejsce pracy, a więc nowe problemy i chyba trochę inne niż dotychczas?

— Owszem, część problemów będzie mi łatwiej rozwiązywać mając wieloletnie doświadczenie jako nadleśniczy, znaczna jednak część zagadnień to sprawy nie tyle nowe co inne i na nie w swojej pracy będę musiałem stanąć. Musiałem przedstawić pełną wizję Parku Narodowego nie został przywieziony w tecze, ale wyłonił się drogą konkursu, w szranki którego musiałem stanąć. Musiałem przedstawić pewną wizję parku i cele jakie chcę zrealizować. W obecnej chwili otwartym problemem i zadaniem stojącym przed Dyrekcją Parku jest zapewnienie skutecznej ochrony bieszczadzkich lasów, polonin, potoków, zwierząt i roślin. Chroniąc musimy pamiętać, że Park ma służyć społeczeństwu przez realizację celu Ochrony Przyrody. Aby zrealizować ten podstawowy cel trzeba zjednoczyć ludzi wokół wspólnej sprawy.

— Wspólna sprawa to Bieszczadzki Park Narodowy w swoich nowych granicach od 25 stycznia 1991 roku — o powierzchni 27064 ha.

— Tak. Bieszczadzki Park Narodowy — tak dla przypomnienia — w momencie założenia w 1973 roku zajmował obszar niewiele ponad 5500 ha. Trwała nieustanna walka o jego powiększenie. W sierpniu 1989 r. zapadła decyzja o powiększeniu do 15710 ha i w niespełna półtora roku później — dzisiejsza powierzchnia. Dla laika to tylko cyfry, dla zainteresowanego multum problemów.

CIĄG DALSZY NA STR. 7

Oświadczenie

Przeszło rok minął od momentu podjęcia działań zainicjowanych przez inż. Kazimierza Śmigielskiego na rzecz budowy pomnika poświęconego żołnierzom z Armii „Karpaty”.

Powstał wówczas projekt pomnika usytuowanego w Rynku zatrudniony przez władze wojewódzkie. Niestety wobec trudności finansowych ta piękna inicjatywa nie doczekała się dotąd realizacji. Sprawa ta nie może dłużej pozostać nie rozwiązana, dlatego też zawiązaliśmy Społeczny Komitet Budowy Pomnika, którego celem będzie zorganizowanie i zgromadzenie funduszy na ten wzniosły cel.

Planujemy dokonać uroczystości odsłonięcia pomnika 1 września 1991 r. w rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Rocznica ta skłania do przypomnienia licznych ofiar, które żołnierz polski poniósł za wolność tych ziem w walce z wrogiem, w obozach i łagrach, w lesie kozielskim i innych nieznanych dotąd miejscach.

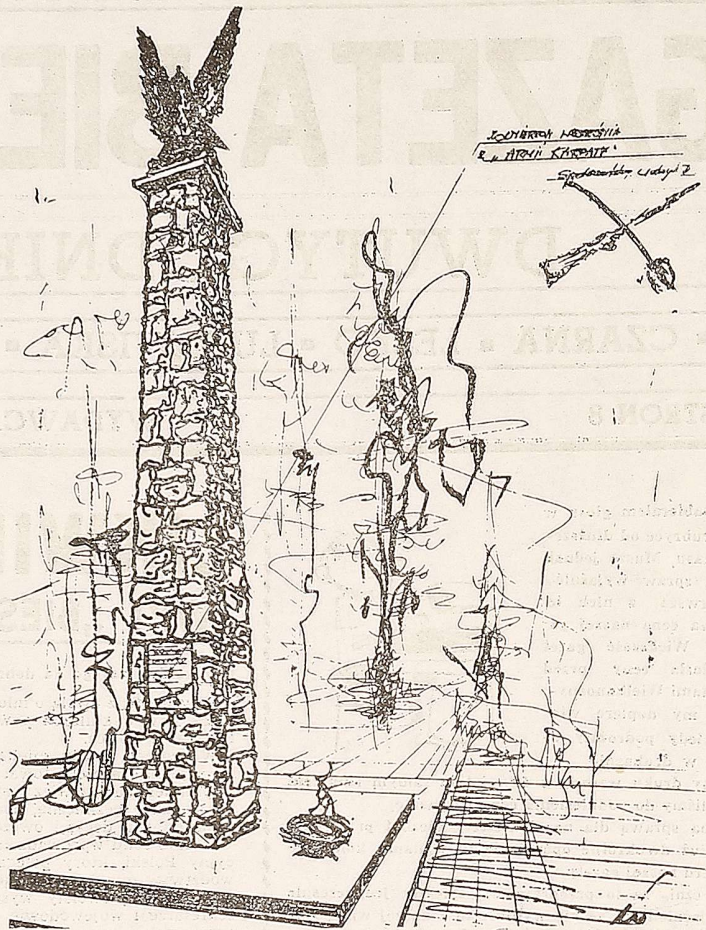
Uważamy, że Pomnik stanąć powinien społecznym wysiłkiem, dlatego apelujemy do społeczeństwa o wsparcie inicjatywy przez dobrowolne ofiary pieniężne.

Wpłaty dokonywać można obecnie na ręce skarbnika — Stefana Pitery, natomiast w następnym numerze „Gazety” podamy tworzone specjalne konto bankowe.

* * *

SKŁAD KOMITETU BUDOWY POMNIKA „ŻOŁNIERZOM WRZESNIA Z ARMII KARPATY”:

1. Jan Kot — Przewodniczący
2. Kazimierz Śmigielski — Viceprzewodniczący
3. Stefan Pitera — Skarbnik
4. Kazimierz Kołodziński
5. Krystyna Prokop-Kurp
6. Stanisław Socha
7. Janusz Kruczyński
8. Bogusław Augustyn



Nowe władze OSP

Zakończyła się kampania Zjazdów Gminnych Zarządów OSP w gminach podległych działaniu Rejonowej Komendy Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych. Tematyką tych zjazdów było rozliczenie się z 4-letniej kadencji poprzednich Zarządów, wybranie nowych władz gminnych, uchwalenie planów działania na przyszłość, oraz wybór delegatów na Zjazd Wojewódzki. Jak widać w jednym z miejscowości władze OSP zmieniły się w innych nie. „Tradycyjnie” jednak głównymi strażnikami zostali wójtowie gmin co prawda podobnie związane jest z „gaszeniem” przez nich objawów niezadowolonych mieszkańców. Doświadczenia na tym polu pozwolą zapewne przetrwać OSP jako, że teraz znajdują się one na garnuszku (dziurawym) Wójtów i Rad Gmin.

Oto skład Zarządów:
W Czarnej:

1. Wilhelm Piotrowicz (OSP Złobek) — Przew.
 2. Antoni Wacławik (OSP Michniówiec) — Viceprzew.
 3. Bogusław Kochanowicz (OSP Rabe) — Viceprzew.
 4. Andrzej Gałek (OSP Polana) Sekretarz
 5. Kazimierz Dyrda (OSP Lipie) — Skarbnik
- W skład Zarządu wchodzi: Władysław Podraza — Wójt Gminy.

W Lutowskich:

1. Henryk Wojnar — OSP Lutowska — Przewod.
 2. Andrzej Graboń — Nadleśniczy Nadleśnictwa Lutowska — Viceprzewodniczący
 3. Stanisław Wota — OSP Dwernik — Viceprzew.
 4. Ewa Kita — Sekretarz
 5. Maria Fiszer — Skarbnik
- Delegatami na zjazd Wojewódzki zostali z Czarnej — Wilhelm Piotrowicz i Antoni Józwiak, a z Lutowskiej — Henryk Wojnar i Kazimierz Witkowski.

Gmina Ustrzyki Dolne:

- Komendant Gminy — Zygmund Fuksa,
Prezes — Wiesław Jasiński.
Vice prezes — Marian Maksymiec, Emil Słota.
Sekretarz — Maria Zawieja
Skarbnik — Bronisław Matek

Gmina Olszanica

- Komendant Gminy — Zygmunt Szpak
Prezes — Tadeusz Franczyk
Vice prezes — Jan Majchrowicz, Zygmunt Orłowski
Sekretarz — Adam Shiwa

Gmina Solina

- Komendant Gminy — Adam Piątkowski
Prezes — Władysław Prędko
Vice prezes — Adam Piątkowski, Henryk Rafalski
Sekretarz — Marian Wróblewski
Skarbnik — Michał Pańczyk

(rek)

BURMISTRZ POZOSTAŁ.

Niezwykłe burzliwy przebieg miała ostatnia sesja rady gminy w Lesku.

Komisja rewizyjna rady wysunęła szereg zarzutów pod adresem urzędującego burmistrza i zażądała jego ustąpienia. Większość radnych uznała, że postawione zarzuty są bezpodstawne i w tajnym głosowaniu stosunkiem głosów 16:10 zdecydowała, że burmistrz nadal pozostanie na swoim stanowisku.

Na znak protestu cała komisja rewizyjna podała się do dymisji i obecnie leska rada pozostaje bez komisji rewizyjnej. Nowa komisja ma być wybrana na następnej sesji.

Z przebiegu dyskusji i późniejszych prywatnych wypowiedzi radnych należy wnioskować, że konflikt w leskiej radzie nie został rozwiązany i że nastąpiło jedynie chwilowe zawieszenie broni.

RADA W DZIAŁANIU

Pierwszą radę szkoły na terenie leskiej gminy wybrano w Szkole Podstawowej Nr 1 w Lesku. W skład rady weszli rodzice, nauczyciele, przedstawiciele przedsiębiorstw i samorządu terytorialnego.

Niemal natychmiastowym efektem pracy rady wyrażonym w konkretnej, materialnej formie jest przekazanie na potrzeby szkoły 3 mln zł z leskiego PBR-ol, telewizorów z PKO i przedsiębiorstwa „Las”, oraz kserokopiarki z przedsiębiorstwa melioracyjnego.

Oczywiście nie jest to jedyny efekt działalności rady. Za główne zadanie stawia sobie ona uspołecznienie szkoły, tak by stała się ona szkołą otwartą na potrzeby społeczne i by rodzice mieli wpływ na treści nauczania i wychowanie dzieci, czyli innymi słowy, taki powrót do normalności.

(w)

WYBORY POD NADZOREM SĄDU

W dniu 14 kwietnia odbyło się w Olszanie Zebrań Przedstawicieli Gminnej Spółdzielni „SCH” w Olszanie. Zostało zwołane po ponownej kampanii wyborczej w poszczególnych miejscowościach, które swoim działaniem obejmuje GS Olszanica po zaskarżeniu poprzednich wyborów w Sądzie Rejonowym w Lesku. Sąd unieważnił poprzednie wybory stąd ponownie odbyło się Zgromadzenie Przedstawicieli. W zgromadzeniu brało udział jedynie 45 przedstawicieli na 75 delegatów, którzy spośród 28 kandydatów do Rady Nadzorczej wybrali 15 osób.

Są to — Chudio Anna — Olszanica, Franciszek Deszczyński — Ropienka, Stanisław Dul — Wankowa, Marian Feresztyn — Olszanica, Elżbieta Gancarz — Solina, Krystyna Głusko — Myczkowce, Józef Halko — Zawóz, Bronisława Kałuża — Stańkowa, Kazimierz Łukacz — Zwierzyn, Anna Pietrzak — Wola Matiaszowa, Adam Smoliński — Uherce, Stanisław Warchoł — Wolkowja, Jan Wąs — Olszanica, Tadeusz Wojnar — Myczków i Eugeniusz Wójtowicz — Olszanica.

(JB)

LIKWIDACJA I CO DALEJ

— To nie GS likwiduje punkty skupu zwierząt lecz sanockie zakłady mięsne wypowiedziały GS-owi umowę jako pośrednikowi — powiedział 15 kwietnia br. Prezes Zarządu GS Olszanica — p. Różyło.

Otrzymałem pismo z dnia 25 lutego br. podpisane przez Jana Gałuszkę — Zrę Dyrektora d/s surowcowo-handlowych PPM w Sanoku, że z dniem 15.03.91r. wypowiada pośrednictwo na punkty skupu w Ropienkach, Myczkowcach, Bukowcu i Olszanie. Jeden z przedstawicieli PPM powiedział, że im jest obojętne czy będzie tutaj kupować czy nie. Jest tak małe za interesowanie Wójtów utrzymaniem tych punktów, że właściwie nie muszą tutaj kupować.

Jakby potwierdzeniem tego jest brak odpowiedzi od Wójtów Soliny i Olszanie, do których zwróciłem się z pismem w dniu 25 marca z prośbą o interwencję w PPM.

My nadal utrzymujemy punkty skupu młodych zwierząt reżenych dla POHZ — dodał na koniec Prezes GS.

No, cóż! Można podsumować tak — Zlikwidujemy punkty skupu, potem rolnicy zlikwidują produkcję, potem przejdzie kolej na likwidację sprzedaży żywności, a na końcu to nas mieszkańców tych gmin też się zlikwiduje bo w sumie to tylko władzy przeszkadzamy w spokojnym żywocie.

(JB)

SESJA RADY MIASTA I GMINY USTRZYKI DOLNE

25 kwietnia 1991 roku odbyła się kolejna sesja Rady na której poruszono m. in. sprawy: przekształcenia PBK w Ustrzykach Dolnych w Miejski Zakład Remontowo-Budowlany. Projekt organizacyjny zakładu, został przegłosowany. Kolejny punkt obrad dotyczył przedsiębiorstwa „HEMAFRA” i zmiany opłat dzierżawnych z tytułu użytkowanych obiektów. Postanowiono przesunąć termin negocjacji umowy do końca czerwca br. z uwagi na stan firmy, który nakreślił Dyrektor p. Demko. Omawiano sprawę przejęcia przez Gminę kotłowni po PPD „Ustianowa” i problem strefy ochronnej wokół kombinatu.

Radni podjęli uchwałę o przywróceniu nazwy ulicy Pionierskiej w związku z petycją mieszkańców tej ulicy.

Dyskutowano nad potrzebą organizacji punktu skupu żywności w Wójtowie raz w miesiącu, oraz nad sprawą sesji wyjazdowych Sądu Rejonowego, które odbywać by się miały w Ustrzykach. Na zakończenie obrad Przewodniczący Rady Tomasz Winnicki i zastępca Arkadiusz Lupa złożyli oświadczenie o rezygnacji z zajmowanych stanowisk.

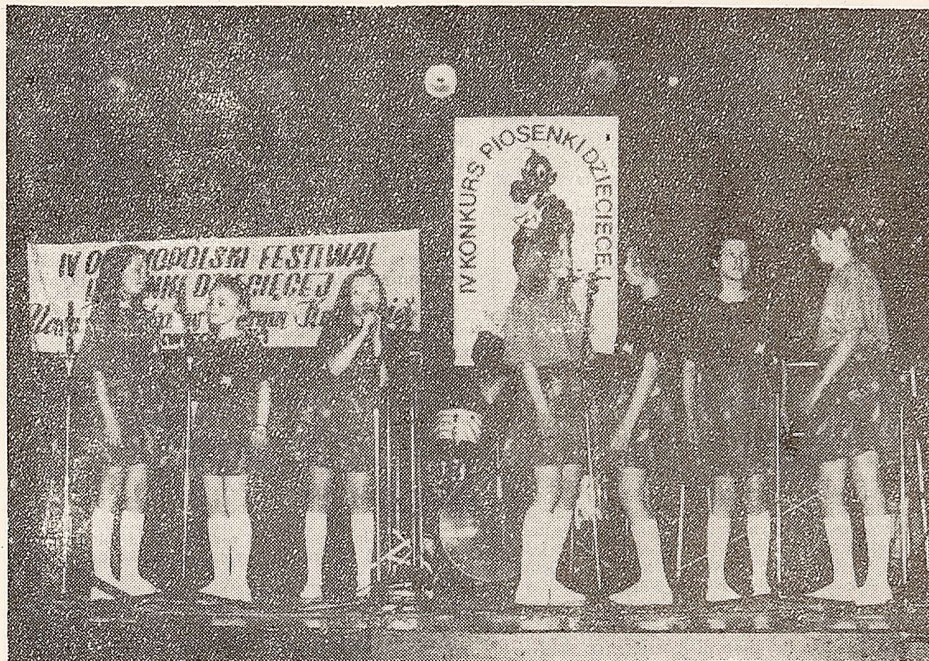
(ba)

„Marakas” w Krakowie

„Złośliwi twierdzili, że do trzech razy sztuka i koniec, kropka. Umrze śmiercią naturalną jak wiele innych konstruktywnych inicjatyw, które w ten właśnie sposób zakończyły swój żywot pod naszym niebem. A tu na przekór wszelkim przeciwnościom jest, już się zaczął, już trwa IV Ogólnopolski Przegląd Piosenki Dziecięcej — Nowa Piosenka w Starym Krakowie”. Cytat pochodzi z „Gazetki Festiwalowej” w/w imprezy, a został przytoczony za sprawą uczestnictwa w tym konkursie zespołu Ogniska Pracy Pozaszkolnej „Marakas”, prowadzonego przez panią Barbarę Kamińską. Dziewczeta ze szkoły podsta-

wowej nr 2 zadebiutowały na ogólnopolskiej estradzie niezwykle udanie. Wystąpiły w Koncercie Galowym festiwalu, a komisja konkursowa przyznała specjalne wyróżnienie i tu znowu cytata, tym razem z protokołu jury: „solistka zespołu Marakas — Magdalenie Bodnar śpiewającej cudownie piosenką „zrebał tańczy na łące...”. Oprócz laurów śpiewające dziewczęta wywoziły z Krakowa niezwykle przyjemne wrażenia, spowodowane atmosferą przyjaźni, jaka została stworzona przez organizatorów w stosunku do wszystkich dzieci.

(al)



Udało się uratować wiele obiektów

ZE ZDZISŁAWEM KWASKIEM
Prezesem Oddziału Towarzystwa Opieki
Nad Zabytkami w Michniowcu
rozmawia Bogdan Augustyn

— Jak ocenia Pan dotychczasową działalność TONZ na terenie Bieszczadów?

— Ważną sprawą na tym terenie jest uświadamianie i wyculanie ludzi na problem ochrony zabytków, jest ich naprawdę niewiele. Myślę, że na tym polu sporo osiągnęliśmy. Trzeba pamiętać, że większość mieszkańców tych ziem to przesiedleńcy i ludzie napływowi. Brak tu długotrwałych tradycji czy przywiązania do ziemi przodków, co dezintegruje społeczność i ma swój ujemny wpływ w podejściu ludzi do zagadnień ochrony dóbr kultury materialnej. Udało się nam jednak uratować lub zabezpieczyć sporo obiektów kultury bojkowskiej czy żydowskiej. Wspomnę tu dla przykładu cerkwie w Baligródzie, Polanie, Michniowcu, Bystrem. Prowadzimy na bieżąco dokumentację fotograficzną i opisową wszystkich obiektów uznanych przez nas za zabytkowe na terenie Bieszczadów. Dużo jednak na tej drodze przeszkód, chociażby w ostatnim roku nieuporządkowana sprawa konserwatora wojewódzkiego, przez co nie mogliśmy zrealizować w pełni tego co zamierzaliśmy.

— Na jakich zasadach działa TONZ nie dysponując jakimiś większymi środkami finansowymi?

— Członkowie działają społecznie, popagując idee ochrony zabytków, interweniując u odpowiednich władz w tej sprawie. Współorganizujemy specjalne obozy konserwatorskie, w czasie których wycieczki młodzieży połączony jest z pracą przy konkretnych obiektach, tak jak to było już w Czarnej, Michniowcu czy Bystrem. Bierzymy udział w spotkaniach środowiskowych, na których przybliżamy uczestnikom nasze problemy.

— Jak wygląda współpraca z władzami lokalnymi i wojewódzkimi? Z tego co wiem do niedawna nie była ona najlepsza?

— Do niedawna problem obiektów kultury bojkowskiej czy lemkońskiej był dla władz — powiedzmy — „niemiły”. W minionych latach np. mieliśmy wiele problemów z cerkwią w Baligródzie. Próbowaliśmy znaleźć środki na jej wyremontowanie, wskazaliśmy możliwość wykorzystania tego obiektu na cele ekspozycyjne — chodziło ogólnie o jego ratowanie. Niestety, dawne władze wojewódzkie wręcz zakazywały jakichkolwiek działań na rzecz prac remontowych i konserwatorskich motywując to tym, że znajdowały się tam kiedyś kazańskie, gdzie mordowano Polaków, co jest oczywistą nieprawdą. Bywały przypadki zatrzymywa-

nia uczestników naszych spotkań i przesłuchiwanie na posterunku milicji w Ustrzykach. Dla Straszono nas rozwiązaniem, przysyłano milicjantów i ubeków na nasze doroczne spotkania, tak jak to miało miejsce w Suchych Rzekach. Na szczęście się to skończyło i jest większa możliwość działania, szkoda że nie finansowa, ale jest ten komfort psychiczny, że nikt nie przeszkadza.

— Jakie widzi Pan zadania organizacji na przyszłość, jakie macie plany?

— Jest rzeczą konieczną zachowanie za wszelką cenę tego, co jeszcze pozostało z historii tych ziem. Trzeba pokazać jak ta kultura się kształtowała, jak różne nacje mogły ze sobą współżyć i rozwijać się. Należy to wszystko czynić w duchu porozumienia, właśnie kultura jest najlepszym przykładem na to, że różne nacje mogły ze sobą współżyć przez tyle wieków. Podam tu konkretny przykład. W ubiegłym roku we Lwowie zorganizowano w Muzeum Etnograficznym wystawę poświęconą sztuce cerkiewnej w Polsce, na której w bardzo złym świetle przedstawiono stan opisywanych obiektów. Na zakończenie tej wystawy była skarbonka na rzecz ratowania zabytków kultury ukraińskiej w Polsce. Myślę, że my też powinniśmy podobną wystawę zorganizować przy ścisłej współpracy ze stroną ukraińską. Mogłoby to wpłynąć na zrozumienie tak jednej jak i drugiej strony. Nie pogardzilibyśmy pomocą naszych sąsiadów, podobnie oni powinni korzystać z naszych doświadczeń i dorobku. Na razie jednak obserwujemy bardzo nikłe zainteresowanie strony ukraińskiej tym problemem. Poparcie naszej działalności powinno być szczególnie duże ze strony społeczności dawnej zamieszkującej te tereny. Ten brak kontaktów czy zainteresowania tłumaczyć może fakt rozproszenia tej społeczności po Polsce i świecie. Faktem jest jednak, że Ukraińcy starannie kultuwają swój folklor czy żywe słowo, natomiast jakby zapominają o własnej kulturze materialnej. Na nasze apele, na apele Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej z Warszawy, ogłoszonych w „Naszem Słowie”, dotyczących składek pieniężnych na cele ochrony i ratowania obiektów — wpłynęły niewielkie sumy.

— Trzeba powiedzieć, że w minionym okresie Ukraińcy w Polsce mieli niewielkie pole działania w tym zakresie i to może tłumaczyć taką postawę i nieufność. Zapewne jest w tym sporo racji, ale nie ma chyba co oglądać się wstecz, tylko trzeba ratować to co jeszcze się da. Dlatego też jesteśmy otwarci na szeroką współpracę w tym zakresie. W końcu historia tych ziem to nasza wspólna przyszłość!

— Dziękuję Panu za rozmowę.

LIKWIDACJA WPT „BIESZCZADY“

CIĄG DAJSZY ZE STR. 1

Bolesną, choć niezbędną niestety konsekwencją likwidacji, będą zwolnienia pracowników, których WPT zatrudnia obecnie w skali całego województwa około 130. Zwolnienia dotyczyć będą w głównej mierze pracowników dotychczasowej administracji przedsiębiorstwa. Duża część zapewne znajdzie zatrudnienie u nowych właścicieli obiektów — sądzi likwidator.

Ale największe problemy dopiero się rysują przed dr. Grądzkim. Wspomniałem w wstępie o sposobach tworzenia mienia WPT. Niczym z puszki mitycznej Pandory, pojawił się lawina żądań, skarg, pretensji i niesnasek. Dawni właściciele wyciągną ręce po odebrane im kiedyś — mocą arbitralnej decyzji — mienie. I tak, już obecnie Gmina Lesko zgłasza swe prawo do przejęcia budynku biurowego WPT, który wzniesiony został i nieodpłatnie przekazany przez dawne władze powiatowe. Podobne roszczenia wnieść zamierza Rada Sołecka Wołkowyi w sprawie Baru „Kuźnia”, obiektu wzniesionego niegdyś siłami wsi, a przekazanego WPT również nieodpłatnie przez powiat. To dopiero początek. Niebawem dołączą inni. Znosi się więc istna licytacja na dokumenty świadczące o prawie do własności, a być może na rozprawy administracyjne.

Wielkie problemy sprawi na pewno proces likwidacji Oddziału WPT w Solinie, jednego z nielicznych, bo przynoszącego nieźle wpływy. Oddział ten, jak poinformował mnie jego kierownik Ryszard Wojnar, zatrudnia obecnie 72 pracowników (czyli ok. 1/2 ogółu zatrudnionych w WPT). Z całą pewnością nie powinno być problemów z wyprzedażą campingów w Solinie i Myczkowcach, przystani statków spacerowych (wydzierżawiono ją ostatnio od października br.), czy też placówek handlowo-gastronomicznych. Ale Solina to przede wszystkim zwarty zespół budynków wzniesionych za pieniądze resortu energetyki. Pierwotnie pełniły one rolę zaplecza socjalnego dla budowniczych zapory i hydroelektrowni, potem przekazane zostały rzeszowskiemu WOSTIW-owi, później otrzymał je POSTIW w Lesku, aby na końcu przekazać je powstającemu WPT. Lecz owo osiedle to nie tylko kompleks domów wycieczkowo-wypoczynkowych, restauracja, kawiarnia i Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego. To także sklepy, poczta, ośrodek zdrowia, biblioteka i 2 bloki mieszkalne, których lokatorzy często wcale nie są związani z WPT. Czy znajdą się chętni do zakupu całości z całym bogactwem tego kłopotliwego inwentarza? Wątpię. Przy sprzedaży poszczególnych obiektów oddzielnie, wyniknie problem wspólnej kotłowni, wody, ścieków i temu podobne kwestie mogące rodzić spory u potencjalnych różnych gestorów. Któżby sobie brał taki kłopot na swoją głowę, w dodatku za swoje pieniądze?

Na przejęcie mienia WPT w Solinie, w całości wyraża wielką ochotę samorząd lokalny gminy. Rada Pracownicza też jest za takim rozwiązaniem, ewentualnie poza komunalizacją, widzi tu jeszcze możliwość powołania jednoosobowej spółki skarbu państwa. Jednak na takie rozwiązanie musiałby wyrazić zgodę Minister d/s Przekształceń Własnościowych, gdyż procedura likwidacji podobnych możliwości nie przewiduje.

Pomimo ogromu problemów wynikających z działalności likwidacyjnej, zauważyłem, że dr. Grądzki jest jednak umiarkowanym optymistą. Sprawy trudne i dyskusyjne zamierza zostawić do rozstrzygnięcia na sam koniec. Uważa, iż są one do załatwienia — być może znajdzie się jakaś luka prawna, w międzyczasie ulec mogą zmianie przepisy. Już choćby takie podesiście do sprawy, chęć dyskusowania o trudnych problemach z zainteresowanymi, stwarza szansę na satysfakcjonującą dla wszystkich rozwiązanie.

Wypada żywić ostrożną nadzieję, że likwidacja WPT nie skłóci ze sobą administracji państwowej z samorządami lokalnymi oraz nie powiększy zbytnio i tak już dużej na naszym terenie liczby bezrobotnych. Równie ważną sprawą jest, aby w trakcie zbliżającego się sezonu wypoczynkowego, działalność likwidacyjna nie wpłynęła na ciągłość i jakość usług świadczonych wczasowiczom i turystom. W warunkach coraz większej konkurencji pożytkować jest ich coraz trudniej, a zrazić i bezpowrotnie stracić jest bardzo łatwo.

Marek Prędko

TURNIEJ RECYTATORSKI

W Krośnie 10 kwietnia br. przeprowadzone zostały wojewódzkie eliminacje I Ogólnopolskiego Turnieju Recytatorskiego Literatury Emigracyjnej „Szczażnica 91”. Z naszego regionu w konkursie wzięli udział młodzi recytatorzy ze Szkoły Podstawowej w Lutowskich i Szkoły Podstawowej w Równi oraz ich starsi koledzy z Technikum Drzewnego i Technikum Hotelarskiego w Ustrzykach Dolnych.

W przesłuchaniach eliminacyjnych jury dostrzegło interesującą interpretację utworów poetycznych w wykonaniu Moniki Czelnej z TD i uhonorowało ją wyróżnieniem.

Do ścisłego finału zakwalifikowała się Małgorzata Slepokura z SP w Równi, która ostatecznie zdobyła II miejsce w kategorii szkół podstawowych i IV w kategorii ogólnej. Ze szczególnym uznaniem jury spotkała się wzruszająca i wskazująca na dużą wrażliwość recytatorską interpretacja wiersza J. Wittlina „Matka żegna jedyną”.

(ts)

Każdy człowiek może być radiesteta

„Jestem zwolennikiem nie straszenia ludzi” — z Leśławem Magrysiewiczem o radiestezji i biodynamice.

— Co to jest radiestezja i czym się ona zajmuje? Większości ludzi kojarzy się z różdżkarstwem.

— Słusznie. Radiestezja w wąskim ujęciu jest nowoczesnym różdżkarstwem. Dawniej różdżkarstwo sprowadzone było przede wszystkim do potrzeb poszukiwania wody. Obecnie metodami radiestetycznymi poszukuje się również różnego rodzaju minerałów i kopalin. Można też przy pomocy tych metod określać stan zdrowia człowieka. Istnieje również teleradiestezja. Jest to szukanie źródeł wody, zaginionych przedmiotów i osób na podstawie mapy. Do teleradiestezji trzeba posiadać szczególne predyspozycje. Światowej sławy teleradiesteta był nieżyjący już niestety O. Klimuszko.

— Czy to prawda, że każdy człowiek ma predyspozycje radiestetyczne?

— Praktycznie biorąc każdy człowiek może być różdżkarzem, z tym, że to jest tak jak z muzyką — albo jest się dobrym muzykiem, albo złym. Istnieje możliwość rozwijania tych uzdolnień, gdyż każdy z nas ma w sobie załączki tego typu umiejętności. Nie ma reguły kto może być radiesteta. Mogą nim być ludzie prości, bez wykształcenia, jak też naukowcy i lekarze. Ci ostatni stosują wahadełko do diagnozowania chorób i sposobów leczenia.

— Jednym z najważniejszych problemów jakimi zajmuje się różdżkarstwo jest wpływ cieków wodnych na organizm człowieka.

— Na początku należałoby wyjaśnić co to są ciek wodny. Nie jest to jakaś żyła wodna w postaci podziemnej rzeki. Jest to proces przesączania przez pewne warstwy piaskowca wody. Najgroźniejsze dla organizmu są skrzyżowania cieków wodnych.

— Czy to znaczy, że promieniowanie to ma ujemny wpływ na wszystkie organizmy żywe?

— Nie jest to takie proste. Są zwierzęta, np. koty, które bardzo lubią ciek wodny. Ptaki lęgą się również na ciekach wodnych, ale po wyługu odlatują z tych miejsc. To znaczy, że na pewnym etapie rozwoju jest to im potrzebne.

— Założmy, że mieszkamy w bloku, który został wybudowany na cieku wodnym. Co możemy zrobić w takiej sytuacji?

— W dzisiejszych czasach lokalizując budowę bloku, czy budynku mieszkalnego jednorodzinnego nie bierze się pod uwagę cieków wodnych. Dawniej natomiast nikt nie postawił domu bez porozumienia się z różdżkarzem. Ludzie obserwowali zachowanie zwierząt, roślin i na tej podstawie lokalizowali swoje domostwa. Jeżeli zaś chodzi o neutralizację niekorzystnych wpływów cieków wodnych, to w wypadku bloku należałoby zekranizować cały budynek.

— Pytając o sposoby obrony przed promieniowaniem miałem na myśli metody jakie może stosować lokator we własnym mieszkaniu.

— Istnieje bardzo duża ilość metod ekranizowania miejsc narażonych na promieniowanie. Począwszy od urządzeń elektrycznych po naturalne sposoby. Ja osobiście jestem zwolennikiem nie straszenia ludzi. Każdy człowiek reaguje na promieniowanie w indywidualny sposób. Jedni przez długie lata mogą żyć bez żadnych konsekwencji na zyle wodnej, innym będzie to szkodziło w znaczny sposób. Nie ma na to reguły. Tak samo jak każdy z nas ma inny układ linii papilarnych, tak samo inaczej reaguje na te zjawiska. Naturalnymi ekranami chroniącymi przed promieniowaniem są wszelkiego rodzaju naturalne skóry, meble z drewna, wełna, słoma. Kasztany umieszczone pod łóżkiem są bardzo dobrym neutralizatorem promieniowania. Można również przeprowadzić ekranizację przy pomocy blachy miedzianej. Trzeba tylko pamiętać, że blacha taka po pewnym czasie ulega naladowaniu i trzeba ją odpromieniać kładąc na ziemi.

— Jednym słowem, jeżeli czujemy się źle, cierpimy na bezsenność należy zasięgnąć opinii radiestety?

— Można to oczywiście uczynić, chociażby po to aby wykluczyć wpływ cieków wodnych. Zie samopoczucie może wynikać z wielu przyczyn. Udowodnione jest, że najkorzystniejszym układem ciała podczas snu jest kierunek północ-południe, najgorszym wschód-zachód. Wystarczy więc czasem położyć się w łóżku odwrotnie aby wszystko wróciło do normy. Oczywiście nie jest to reguła, każdy z nas jak wspominałem wcześniej reaguje indywidualnie. Nagromadzenie w naszych mieszkaniach wielkiej ilości urządzeń technicznych, zwłaszcza elektrycznych wpływa destrukcyjnie na organizm człowieka. Telewizor nawet wyłączony emituje szkodliwe promieniowanie. Dotyczy to zwłaszcza odbiorników kolorowych. Zamieniliśmy ogrzewanie piecowne na centralne. To drugie jest na pewno wygodniejsze ale nie zapewnia naturalnej wymiany powietrza. Już samo mieszkanie w bloku zbudowanym z wielkiej płyty, do produkcji której użyto żużla zawierającego pierwiastki promieniotwórcze jest czynnikiem szkodliwym. Jesteśmy z każdej strony atakowani przez cywilizację i to przeważnie w jej negatywnych przejawach. Żyjemy krócej, źle się odżywiamy jedząc słabą jakościowo żywność.

— No właśnie. Widzę, że powoli przechodzimy do drugiego pana paśli jaką jest biodynamiczna uprawa roślin. Na czym ona polega?

— Generalnie na czynnym stosunku do przyrody traktowanej jako całość. Gospodarowanie zgodne z naturą przy wyeliminowaniu wszystkiego co temu zaprzecza.

— W jaki sposób mając swoje 3-4 ary możemy produkować zdrową żywność?

— Trzeba przede wszystkim stosować się do naturalnego rytmu biologicznego. Generalna zasada mówi: zbierać należy do południa, siać po południu. Tłumacząc to obrazowo można powiedzieć, że ziemia rano robi wydech a wieczorem wdech. Ogólnie znany jest fakt oddziaływania Księżyca na Ziemię. Typowym przykładem są przypływy i odpływy morza. W biodynamicznej uprawie roślin Księżyc odgrywa również ważną rolę. W okresie kiedy jest on najdalej oddalony od Ziemi i najbliższej naszej planety, nie powinniśmy prowadzić żadnych prac w ogródkach. Biodynamika poszła jeszcze dalej; uwzględniając nie tylko Księżyc ale również układu gwiazd i planet. Jest ustalane kiedy powinno się siać rośliny korzenne, kiedy liściaste, kiedy kwiatowe i inne. Bardzo ciekawym problemem jest sąsiedztwo roślin. Okazuje się, że są rośliny, które rosną obok siebie nie przeszkadzając sobie, a są takie, które się nie znoszą. Na przykład sąsiedztwo marchwi i cebuli chroni te warzywa przed szkodnikami.

— W prasie, radiu i telewizji reklamowane są środki ochrony roślin, koncentraty nawozowe w płynie.

— Jestem zdecydowanym przeciwnikiem stosowania tego typu środków. Każdy środek chemiczny jest brutalną ingerencją w naturalne środowisko. Należy stosować naturalne nawożenie w postaci kompostu, obornika lub nawozów zielonych, np. łąbin. Doskonałym nawozem jest gnojówka pokrzywowa. Pokrzywy zalane wodą i poddane fermentacji, następnie rozcińczone służą do podlewania roślin (z wyjątkiem cebulowych). Wywary z czosnku, pokrzywy, skrzypu, są bardzo dobrymi środkami ochrony roślin.

— Czy zainteresowanie radiestezją i biodynamiką można uznać za próbę powrotu człowieka do natury?

— Po chwilowym zachłystnięciu się cywilizacją, zaczynamy szukać naszych korzeni. A tkwią one w naturze. Nasi przodkowie żyli zgodnie z prawami przyrody i uczyli się od niej. My natomiast w pogoni za dobrami cywilizacyjnymi zagubiliśmy się. Teraz próbujemy to naprawić. Jeżeli to nam się uda, będziemy zdrowi ciałem i duchem.

rozmawiał Adam Leń

Rycerze świętego Floriana

„Tyś jest patron całej Polski,
od pożaru ogniowego broń-że wszystkie miasta, wioski,
broń ludu zubożalego,
O nasz święty Florianie, wysłuchaj nasze błaganie”.

Tego rodzaju napisy umieszczono na domach katolickich w województwie krakowskim, często obok wizerunków świętego Floriana lub na rzeźbach przedstawiających go. Inne, też pothodzące z diecezji krakowskiej, jak np. „pobłogosław Panie to nasze mieszkanie, a chroń nas od ognia święty Florianie” widniały na sklepianiach wiejskich chat.

Kim był święty Florian i dlaczego został patronem strażaków?

Czy był postacią historyczną?

Odpowiedz na te pytania, szczególnie ostatnie, nie jest rzeczą prostą. Historycznych danych o sobie św. Florian, obrońcy od ognia, nie ma żadnych. Są tylko legendy, podania i opowieści ludowe, których związek z rzeczywistymi faktami nie został jeszcze przez naukę ustalony. Najbardziej rozpowszechniona informacja o nim, bardzo zresztą uproszczona, to: rzymski żołnierz, chrześcijanin, który odmówił oddania czci pogańskiemu bogom, za co został zamęczony przez ślupaczę cesarza. Natomiast najczęściej spotykany wizerunek świętego Floriana, to młodzieniec w stroju rzymskiego legionisty wylewający wodę ze skopka na płonący dom. Ten obraz postaci świętego przechodził wiele przeobrażeń zarówno w sztuce sakralnej, jak i ludowej. Raz przedstawiono go jako żołnierza, po ten rzymskiego oficera, a nawet księcia w hełmie ze skrzydłami orla, we wspaniałej zbroi, z lancetą i porpcem w rękę.

Patron broniący od pożarów

Do Polski przedostał się z Austrii (niektórzy uważają, że z Niemiec), gdzie był czczony jako obrońca od ognia i w ten sposób powstała pasja św. Floriana. Stanowiła ona inspirację wielu kazań, modlitw i obrzędów. Kult był najbardziej rozpowszechniony na terenie diecezji krakowskiej i to nie tylko za sprawą duchowieństwa. Panowała wówczas moda na magię, amulety, figurki, wizerunki, ryciny. Wiercono, że od samego patrzenia na obrazek świętego można się ustrzec od wszelkiego zła, chorób, różnego rodzaju plag. W takiej to atmosferze zabobonu, wiary w cudowne objawienie, trafił św. Florian do Polski jako patron chroniący od pożaru, ognia. Najbardziej kult jego rozpowszechnił się w XVI wieku. Być może stało się to po wielkim pożarze, jaki w 1528 r. nawiedził Kraków, a kiedy to ocalał kościół na Kleparzu. Wtedy też przekazywano sobie legendę którą opisał Pruszc, że w czasie pożaru widziany był św. Florian, który z chmur polewał wodą kościół swego imienia, w ten sposób ratując go od spalenia. I odtąd św. Florian stał się postacią w Polsce bardzo popularną. Powstały kościoły mające go za patrona, np. w Koprzywnicy (sandomierskiej), w Wąchocku, w Sulejowie, wiele rzeźb i płaskorzeźb z wizerunkiem św. Floriana (najbardziej znana na Bramie Floriańskiej), do najokazalszych należy pomnik-figura św. Floriana, stanowiąca prawdziwą ozdobę rynku w Limanowej, wiele kapliczek przydrożnych, obrazów malowanych na płótnie, które w chatkach miały ochronić nie tylko od ognia, ale i od wyladowań w czasie burzy. Zwykle przedstawiają św. Floriana w stroju rzymskim z naczyniem wody w rękę. Niektórzy malarze czy rzeźbiarze chcą go spolonizować ubrali Floriana w polski strój.

Florianie

W zaborze austriackim od 1875 r. działał Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim. Straże pożarne tam zgrupowane miały już gotowy wzór na swoje sztandary. Oczywiście rodem z Austrii, gdyż tam po raz pierwszy św. Florian został uznany za patrona strażaków, których odtąd nazywano „Florianami” lub „rycerzami świętego Floriana”. Obchodzili oni swoje święto w dniu urodzin świętego — 4 maja czyli daty jego męczenniczej śmierci, tak samo jak strażacy w państwach, które znajdowały się kiedyś na obszarze prowincji Cesarstwa Rzymskiego (na prawym brzegu Dunaju): Austrii, Bawarii, części Włoch.

Obecnie ponownie nawiązujemy do pięknej tradycji łączącej idee patriotyzmu i humanitaryzmu służby pożarniczej z osobą patrona strażaków św. Floriana, którego dzień męczenniczej śmierci — 4 maja — jest świętem pożarniczej braci.

(PRZEGLĄD POŻARNICZY NR 5-6 1990)

STRAŻACY INTERWENIOWALI

Mimo licznych apeli w dalszym ciągu palą się łaki. W marcu i kwietniu nastąpiło szczególnie nasilenie tego typu pożarów. W tym okresie strażacy aż 21 razy gasili palące się suche trawy. Palilo się w Ustrzykach D., Solinie, Czarnej, Ustianowej, Równi, Krościenku, Lisławatemu, Brzegach Dolnych i wielu innych miejscowościach. Ogółem spłonęło ponad 40 ha. Wiele pożarów łąk miało miejsce w bezpośrednim sąsiedztwie kompleksów leśnych. Interwencja straży zapobiegła wielomilionowym stratom.

5. 04 w miejscowości Dwernik zapaliła się altanka będąca własnością Władysława C. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej w urządzeniu grzewczym. Straty oszacowano na 16 mln złotych.

20. 04 — zły stan techniczny oraz niewłaściwa budowa urządzeń grzewczych spowodowała pożar w budynku mieszkalnym Władysława W. w Zawoziu. Spaleniu uległa cała część dachowa budynku. Właściciel poniósł straty 150 mln zł.

6. 05. — W Ustrzykach Dolnych na ul. Zielonej w budynku Jana D. zapaliła się krokiew. Przyczyną pożaru nieustalona, dochodzenie prowadzi Rejonowa Komenda Straży Pożarnej.

(al)

K.P. — Z tego, co tutaj zobaczyłem wnioskuję, iż twórczością artystyczną zajmują się Państwo od dość dawna. Jak zatem zaczęła się Wasza przygoda z rzeźbą i malarstwem?

W.P. — Rzeźbić zacząłem rzeczywiście dawno, bo 22 lata temu, kiedy to zmuszony ucieczką od wielkiej aglomeracji śląskiej przyjechałem w Bieszczady. Co prawda zamieszkałem w Ustrzykach, ale muszę powiedzieć, iż moim pierwotnym zamierzeniem była Polana, a co za tym idzie pragnienie nieomal całkowitego odgródnienia się od cywilizacji. Oczywiście moje ciągotki artystyczne sięgają wczesnych lat młodzieńczych, jednakże dopiero tu, w Bieszczadach zacząłem zajmować się tym poważnie, wiedziałem już z całą pewnością, czego chcę.

L.P. — W moim przypadku jest to dopiero 5 lat, ciągle jeszcze szukam własnej drogi i chociaż moje zainteresowania kierują się bardziej w stronę malarstwa nie oznacza to, że od rzeźby uciekam — absolutnie! Tak więc pracuję jakby na dwóch frontach, nie licząc tkactwa artystycznego, którym zajmuję się nieco dłużej. Każda z tych dziedzin daje mi głębokie zadowolenie i satysfakcję, że próbuję, a nawet mogę to życie przeżyć trochę inaczej, zostawić po sobie jakiś ślad — w tej kwestii jesteśmy z mężem zgodni.

K.P. W Waszych pracach dominuje tematyka regionalna, a mówiąc ściślej, sakralna. Na pierwszy plan zdecydowanie wysuwają się cerkwie i ikony. Dlaczego?

W.P. — To proste; są to jedyne materialne zabytki, jakie uchowały się na tej ziemi. Przecież dwory, dworki i wszystko inne zostało całkowicie zniszczone, niejednokrotnie celowo, z rozmysłem. Tak więc chcemy to utrwalić, przenosząc na drewno i płótno niezaprzeczalnie piękno tych pamiątek dla współczesnych i dla potomnych, a jak wiadomo człowiek zawsze wracał do historii. Tu chciałbym zaznaczyć, iż w tych sprawach rolę nasze są podzielone — jeżeli chodzi o cerkwie to w większości przypadków robię ja, m.in. ze względu na lekkość ręki do grafiki i architektury, natomiast ikony wykonuje żona, która można powiedzieć w całości opanowała ten temat. Nie znaczy to wcale, że jesteśmy odseparowani, wręcz przeciwnie wspólnie wspieramy się, krytykujemy, wymieniamy uwagi, co jeszcze bardziej mobilizuje nas do dalszej, wytrzeźniejszej pracy.

K.P. — Czy w związku z ikonami nie jesteście posądzani o kopiowanie?

L.P. — Owszem, zdarzają się takie przypadki i właśnie dlatego pragnę z całą stanowczością powiedzieć: muszę być, chyba że ktoś stworzy własną szkołę ikon. Rzecz jednak w tym, aby to co, się maluje oddać jak najwierniej, czyli zrobić prawidłowe powiększenie, zachować pierwotną kolorystykę i namalować na takim materialnie, na jakim malowano kiedyś, a więc w przeważającej większości na drewnie. To bardzo ważne, jeśli jednak robię już jakieś odstępstwa, to chyba tylko takie, że czasami zabraknie danego koloru farby i jestem zmuszona uzupełnić pewien szczegół inną. Na więcej sobie nie pozwalam.

K.P. — Jak wygląda sama praca, sposób wykonania; czy mają Państwo może jakiś własny, wypracowany styl?

W.P. — Każdy z twórców rzeźbi na swój sposób; jest wielu takich, szczególnie „świętokowców”, którzy bezpośrednio pracują w drewnie i robią to tak długo dopóki się ono nie skończy, a co z tego wyjdzie to jest. Można i tak, ale można też trochę lepiej, inaczej — stąd zanim wyrzeźbię cerkwie, wcześniej powstaje szkic, a nawet kilka, po to żeby jak najlepiej oddać stan rzeczy. Od tej zasady staram się nie odstępować.

K.P. — Czy poza tymi dwoma tematami — historycznymi przecież — istnieje miejsce dla współczesności?

W.P. — Oczywiście; w mniejszym zapewne stopniu, ale istnieje.

Przedstawiam to w moich pastelach o tematyce psychologicznej, gdzie bardzo krytycznie ustosunkowuję się do współczesnych, wielkich haseł, często wypowiadanych zbyt głośno, a które dzisiaj aktualne, jutro zostaną zapomniane. Ten temat chciałbym w najbliższym czasie rozwinąć szerzej. Poza tym rozwinęliśmy zakres naszych zainteresowań o jeszcze jeden temat, który jednakże bardzo trudno wyeksponować — są to zwierzęta i las bieszczadzki, ale tę kwestię dopiero niedawno zaczęliśmy.

ZOSTAWIĆ PO SOBIE ŚLAD



Z wizytą u Lidii i Władysława Prażyńskich

Fot. A. Szczerbicki

L.P. — Często robimy też to, co się ludziom podoba, jakby na zamówienie, bo trzeba sobie otworzyć, powiedzieć, że za coś musimy żyć, kupić farby, płótno, deski, zawieźć je potem do tartaku, przetoczyć — to wszystko kosztuje bardzo drogo.

K.P. — Wiem, że w ciągu tylu lat pracy twórczej, przedzie czy później dochodzi się do pewnych osiągnięć. Jak to przedstawia się w Waszym przypadku?

W.P. — Mamy za sobą kilka wystaw indywidualnych i zbiorowych, ponadto co roku bierzemy udział w wystawie organizowanej w synagodze leńskiej, a dwa razy w roku w Paxie — są to wystawy z licytacją i muszę powiedzieć że większość naszych prac jest zawsze wykupywana. Poza tym otrzymujemy wiele zaproszeń na wieczorki autorskie, uczestniczymy w konkursach, z których przywieźliśmy już kilka nagród m.in. za moją płaskorzeźbę pt. „Ostatnia Wieczera”. W najbliższych dniach wybieramy się do Lwowa, dokąd zostaliśmy zaproszeni przez tamtejszych twórców omówić możliwości wystawy oraz nawiązania ewentualnej współpracy — są to jednak dopiero plany. Jesteśmy również członkami Stowarzyszenia Bieszczadzkiego z siedzibą w Lesku, gdzie organizujemy spotkania, warsztaty twórcze, wystawy itp. Zona jest jedną z 15 założycieli, ja natomiast pełnię funkcję wiceprezesa tegoż Stowarzyszenia, które działa już od kilku lat, jednakże dopiero niedawno mogło zostać zarejestrowane.

K.P. — Czy utrzymują Państwo bliższe kontakty z innymi twórcami regionu, a jeżeli tak to w jakim stopniu wpływa to na Waszą pracę?

L.P. — Rzeczywiście, przyjaźnimy się z niektórymi artystami i nawet w miarę systematycznie siebie odwiedzamy.

Jeździmy do p. Chrapki do Bóbrki, do p. Gąsiora do Wołkowyi, do p. Ligaja; wcześniej odwiedzaliśmy również dosyć często Mariana Hessa, ale niestety wyjechał. Na pewno podczas tych spotkań rodzą się nowe myśli, spostrzeżenia i chyba płynnie z tego jakaś wzajemna nauka, bo przecież każdy twórca jest w pewnym stopniu indywidualnością.

K.P. — Rzeźby Państwa znajdują się na terenie całej Polski; czy również poza granicami kraju?

W.P. — Tak. Przede wszystkim w Niemczech, mamy tam około 15 prac, a ponadto w Szwecji, Anglii, Belgii, Holandii, Francji, Stanach Zjednoczonych i ostatnio w Kanadzie, przy czym co ciekawe, nic innego tylko te nasze cerkwie, ikony, miejscowa architektura, krajobrazy, co świadczy o dużym zainteresowaniu tematyką i chyba nutką nostalgii za światem przeszłym, za zaginioną kulturą zamieszkującej tu niegdyś ludności.

K.P. — Jakie plany na przyszłość?

W.P. — Nadal będziemy utrzymywać region, a jednocześnie, jeśli tylko czas pozwoli, postaramy się bardziej wyjść ku wydarzeniom współczesnym. Zamierzamy także poświęcić więcej pracy zaniedbanym trochę przez nas dziedzinom, czyli grafice, rysunkowi, a w przypadku żony tkactwu artystycznemu, co mamy nadzieję się uda.

K.P. — Życzę zatem spełnienia planów oraz dalszych sukcesów i dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Potaczala

ARTYSTYCZNY MARATON

Trzy dni trwały przesłuchania zespołów na XVI Rejonowym Przeglądzie Szkolnych Zespołów Artystycznych, jaki odbył się w Sanoku. W pierwszym dniu na deskach Sanockiego Domu Kultury swój dorobek artystyczny prezentowały zespoły żywego słowa, teatralne i teatrów kukielkowych. Siedemnastce inscenizacji, każda odmienna od poprzedniej. Świat bajek i baśni dziecięcych panował niepodzielnie przez cały dzień.

Decyzją jury I grupę i nominację na Wojewódzki Przegląd Szkolnych zespołów Artystycznych jako jedyny z 17 zespołów otrzymał Teatr Dziecięcy „Maciusz” ze Szkoły Podstawowej w Hoszowie, działający pod patronatem Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Ustrzykach. I grupę zdobył również zespół teatralny Ogniska Pracy Pozaszkolnej z Sanoka. Do drugiej grupy zakwalifikowano teatr „Fraszka” z SP w Tarnawie Dolnej, do III grupy teatr „Kacerek” z Bóbrki. Przyznano również cztery wyróżnienia dla zespołów żywego słowa z Czarnej i Sanoka oraz dla zespołów teatralnych z Cisnej i Łodyny. Oprócz wymienionych zespołów w przeglądzie startowały również teatry ze Szkoły Podstawowej w Równi i Wojtkowej.

Drugi dzień to śpiew połączony z tańcem i muzyką. Dwadzieścia sześć zespołów wokalnych, wokально-ruchowych, wokально-instrumentalnych i instrumentalnych walczyło o palmę pierwszeństwa i przepustkę na przegląd wojewódzki. Podobnie jak dzień wcześniej duży sukces odniósł zespół OPP w Ustrzykach D. Zespół wok.-instr. działający przy szkole podstawowej nr 2 jako jedyny w swojej kategorii zakwalifikowany został na przegląd wojewódzki. Podobny sukces odniosły zespoły wok.-ruchowe ze SP w Prusieku i SP nr 1 w Sanoku. Do II grupy zakwalifikowany został zespół wokально-ruchowy z Czarnej Dolnej, do III grupy zespół wokálny z Równi i Zespół BBN z Olszanicy. Ostatni z wymienionych zespołów nie zyskał wielkiego uznania w oczach jury, stał się za to ulubieńcem publiczności. Trzech chłopców z Olszanicy gra muzykę lekką, łatwą i przyjemną, znane utwory muzyki rozrywkowej i własne kompozycje. Poza tym czuło się, że muzykowanie sprawia im przyjemność, czego nie można powiedzieć o wielu innych zespołach.

Ostatni dzień przeglądu to prezentacja zespołów teatralnych. Ten dzień zdominowały zespoły z Leska. Laureatami I grupy były zespoły „Radek” z SP nr 2

z Leska, „Riviera” z RDK Lesko, Bieszczadzkie Zabki z OPP Lesko. Pierwszy z wymienionych zespołów będzie reprezentował nasz region na Wojewódzkim Przeglądzie Szkolnych Zespołów Artystycznych. W kategorii tańca prezentowały się również zespoły z Orelca, Wojtkowej, Stefkowej i Wołkowyi.

Obecna edycja przeglądu odbyła się w zmienionej formule. Zrezygnowano z eliminacji gminnych, przeprowadzając od razu eliminacje rejonowe. Było to przyczyną bardzo dużej ilości zespołów prezentujących się każdego dnia. Przesłuchania trwały od rana do późnych godzin popołudniowych.

Należy docenić wielki wysiłek organizatorów przeglądu: Delegatury Kuratorium Oświaty i Wychowania i MDK w Sanoku. Największym plusem imprezy był sam fakt jej odbycia się. Sześćdziesiąt zespołów świadczy o tym, że życie kulturalne szkół nie zamarło.

Wiele szkół i to małych, wiejskich (Wojtkowa, Równia, Trepcza, Tarnawa Dolna, Tyrawa Wołoska) reprezentowane było przez kilka zespołów. Po kilku latach przerwy powróciły na przegląd zespoły z Czarnej. Brakowało jedynie Lutowsk. Mamy nadzieję, że tylko odległość od Sanoka była przeszkodą w udziale w przeglądzie.

Gratuluje laureatom wyrażamy nadzieję, że z wojewódzkiego przeglądu napłyną również pomysły i wieści.

Adam Leń

TAJEMNICZY KURHAN W STEFKOWEJ

Mieszkamy na ziemi, która w ostatnim stuleciu przeszła tragiczne losy. Zniknęło z jej powierzchni wiele wsi, a nawet całe grupy etniczne: wraz z ludźmi zginęły ślady po wydarzeniach z poprzednich stuleci. Są jednak miejsca, gdzie historia odcisnęła bardzo silne piętno — przykładowo w Stefkowej. Centralnym punktem tej wsi jest drewniana świątynia zbudowana w latach 1836—1840; jej fundatorami byli ówczesni właściciele miejscowości, Ignacy Górski i Feliks Laskowski. Według mniejszej tradycji obiekt ten budowano z przeznaczeniem na kościół. W tym samym czasie sponęła miejsczą się niedaleko cerkiew grekokatolicka, a ponieważ we wsi w tym czasie przeżywał unia — fundatorzy przekazali im w użytkowanie świątynię. Znakomicie ilustruje to podejście naszych przodków do skomplikowanych problemów narodowościowych i religijnych — rozwiązywano je na drodze kompromisów i bez nacjonalistycznych emocji. Od roku 1953 miasto się tu ponownie kościół rzymskokatolicki p. w. Niepokalanego Poczęcia N. P. Marii.

Powyżej świątyni na niewielkim wzgórku znajduje się cmentarz: górna część tego naturalnego wzniesienia została sztucznie podwyższona, tworząc okazały kurhan. Co ciekawe, mieszkańcy Stefkowej przekazują sobie od stuleci podanie na temat tego obiektu. Według przekazu kurhan stanowi miejsce pochówku tatarskiego dostojnika, który miał poleć z dala od rodzinnego Krymu. Jego poddani usypali w miejscu pochówku kurhan, przenosząc ziemię, we własnych czapkach. Legenda ta ma swoje potwierdzenie w nawiązaniu — jeszcze w XIX w. jeden z potoków w Stefkowej nazywano tatarskim. To interesujące miejsce zwróciło uwagę autorów wydawnictw krajoznawczych, ale całkowicie zostało zlekceważone w opracowaniach naukowych. Jest to bardzo dziwne, często bowiem ludowe przekazy okazywały się kluczem do sensacyjnych znalezisk archeologicznych. Niestety, Stefkowa nadal pozostaje zagadką, której bez badań terenowych nie da się rozwiązać.

Można natomiast hipotetycznie rozważyć dwa warianty pochodzenia tajemniczego kurhanu. Na początek zastanówmy się czy prawdopodobne jest tatarskie pochodzenie interesującego nas obiektu? Teoretycznie tak — mamy bowiem wystarczająco wiele śladów

potwierdzających najazdy tatarskie na naszą ziemię. W tradycji ludowej zachowały się opisy spalenia przez Orde Hozzowa, Rabego, Smolnika i Mucznego; źródła historyczne informują nas o zniszczeniu w 1622 roku Ustrzyk Dolnych i Stebnika z dokładnym opisem strat. Charakterystyczne również dla Bieszczadów są nazwy miejscowości świadczące o przerwaniu ciągłości osadnictwa i zasiedlanu wiosek na nowo. Znakomitym przykładem może być tu Nanowa k. Krościenka nosząca pierwotnie nazwę Prosek, czy też Nowosielec Kozickie (dawniej Seńkowa Wola). Przykłady te można mnożyć: Wojtkowa powstała na miejscu Turzego, Łobozew nosił w XV w. nazwę Paskowej Woli, a Romanowa Wola była pierwotnie Rostoką. Wiemy, że nawiązanie ulega zmianie, gdy następuje wymiana ludności; bez wątpienia Tatarzy, obok tołhojów zza Karpat byli sprawcami wyłudnienia się bieszczadzkiej wsi. Hipoteza tatarska ma jednak jedną słabą stronę — nasze góry były końcowym etapem łupieżczych rajdów. Ukazłowanie terenu sprzyjało zasadzkom i ułatwiało obronę, tak więc najeźdźcy z Krymu i Budzianu ograniczali się do błyskawicznego złupienia nieobwarowanych zabudowań, uprowadzenia jasyru, a następnie w szybkim tempie wycofali się na wschód. Taki był scenariusz większości najazdów Ordy na naszą ziemię, trudno sobie zatem wyobrazić, by Tatarzy mieli czas na sypianie kurhanów, a nawet dla najwybitniejszych wodzów. Wątpliwości nasuwa jeszcze inny aspekt tej sprawy — nasi przodkowie nie mogli dać sobie rady ze straszną plagą jaką były najazdy z Krymu; każdy zatem sukces w walce z tak uciążliwym wrogiem był skrupulatnie odnotowywany. Czy więc śmierć tatarskiego wodza nie była warta takiej wzmianki? Żadnej wiadomości o takim epizodzie związanym ze Stefkową nie udało się dotychczas odnaleźć.

Spróbujmy zatem zastanowić się nad zupełnie inną możliwością. Załóżmy, że kurhan w Stefkowej jest znacznie starszy niż wieś, a miejscowa ludność nie mogąc wyjaśnić jego pochodzenia dorobiła mu „tatarski życiorys”. Zdarzyło się już w Polsce, że „tatarskie kopce” okazywały się miejscami pochówku z okresu np. wędrowek ludów, ale żeby potwierdzić lub obalić taką hipotezę należałoby przeprowadzić badania archeologiczne — pod tym jednak ką-

tem nikt Bieszczadami się nie interesował. Wyjątkiem były tu działania rzeszowskich archeologów w latach sześćdziesiątych, ale oni do Stefkowej nie dotarli. Czy zatem na naszej ziemi nie znalazłoby żadnych śladów z dawnych epok? Wręcz przeciwnie, lista znalezisk jest bardzo długa, a wszystkie łączy jedna wspólna cecha — odkryto je dzięki przypadkowi. Niewątpliwie najstarszym z nich jest nóż obsydianowy znaleziony podczas wierceń w Czarnej; z epoki neolitu pochodzą również znaleziska z Wańkowej i Beniowej. Na rzymskie monety natrafiono w Kalenicy i Zarawinie. Mamy również ślady wczesnośredniowiecznych grodzisk w Rajskim, Horodku i Hoczwi. Przykładów jest znacznie więcej, jednak najciekawszym znaleziskiem jest brązowy skarb ze Stefkowej.

Podobnie jak wzmiankowane powyżej, odkrycie to zawdzięczamy przypadkowi. W roku 1872 prowadzono w tej wsi prace związane z budową linii kolejowej Łupków — Przemyśl, gdzie w trakcie robót natrafiono na kilkanaście dziwnie wyglądających przedmiotów. Nikt oczywiście nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia tego znaleziska dla nauki. Na szczęście zainteresował się nimi kolekcjoner Mieczysław Węhyro — Darowski i wykupił je od robotników. Skarb z epoki brązu składał się z 5 czekanów, 3 bransolet, 7 naramienników i jednej tarczki. Darowski obdarował znaleziskiem kilka renomowanych polskich muzeów, a obecnie można te przedmioty zobaczyć w Muzeach Archeologicznych w Krakowie i Poznaniu. Odkrycie to spowodowało spore zamieszanie w środowisku archeologów i doczekało się wielu opracowań zarówno polskich, jak i zagranicznych. Dziwi jednak fakt, iż żaden z naukowców nie pofatygował wych — być może na miejscu przekonałby się, że całkiem niedaleko od linii kolejowej znajduje się inna Stefkowa i nie przeprowadził badań terenowych nas kurhan. Czy zatem obu tych faktów nie należałoby ze sobą powiązać? Na razie jednak „tatarski” kopiec pozostaje zagadką i czeka cierpliwie na swoje „odkrycie”.

Maciej Augustyn

.. LISTY DO REDAKCJI .. LISTY DO REDAKCJI ..

Ustrzyki Dolne, dnia 23.04.1991 r.

W numerze 5 „Gazety Bieszczadzkiej” zamieszczono artykuł zatytułowany „Bezrobotni uczniowie”. Autor artykułu wyraża opinie rodziców i uczniów, podając krytykę kierownictwu PPD. Wyjaśniając ten temat pragnę stwierdzić, że w PPD odbywała praktyki młodzież Technikum Drzewnego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w ilości 140 osób, w tym z Technikum 76 osób.

W trakcie wygaszenia produkcji PPD nie było w stanie zapewnić właściwych warunków do odbywania praktyki. Nabór uczniów ZSZ w ostatnich latach sięgał 20 osób rocznie, a w sumie wynosił 65 osób w roku bieżącym. Naboru dokonano bez uzasadnienia konieczności, a tylko po to, aby uczeń był zapisany do zakładu. PPD nigdy nie było przygotowane do zatrudnienia młodocianych w zakładzie, ze względu na warunki pracy na wydziałach i tak:

- Wydział Przetarcia — hałas sięgał 110 dB, praca ciężka, maszynny wysokie niebezpieczeństwo, gdzie praca młodocianych jest zabroniona.
- Wydział Płyt Włókowych — duże zapylenie, hałas, zanieczyszczenie powietrza formaldehydem. Praca zmechanizowana, także niebezpieczna.
- Parkietniarstwo — nadmierny hałas (95 dB) i zapylenie.

Nigdy nie można było wybudować warsztatów szkolnych z prawdziwego zdarzenia, bo ostatnio nawet niezbędnej modernizacji WPW nie można przeprowadzić. Fikcyjne utrzymanie uczniów bez zorganizowanych zajęć było sprzeczne z opracowanymi programami zajęć.

Ograniczenie produkcji w m-cach listopad, grudzień 90 r. i styczeń 91 r. udowodniło, że uczniowie będąc pracownikami PPD nie mogą odbywać praktyk. Mimo rozwiązania umowy z uczniami i umowy patronackiej z Dyrekcją Szkoły, PPD nadal w miarę swoich możliwości organizuje praktyki dla uczniów, np. praktyki miesięczne w marcu br. dla kl. II i IV Technikum Drzewnego. Obecnie w każdy wtorek odbywają praktyki uczniowie II kl. TD, dla których z trudem znajduje się zajęcia w zakładzie.

Razi tytuł artykułu „Bezrobotni uczniowie”. Kto jest tu bezrobotny? Dyrektor PZ „Hemafra” wyraził zgodę na zatrudnienie 15 uczniów ZSZ o różnych zawodach z zamiarem zatrudnienia po ukończeniu szkoły. Spółdzielnia Transportu Mleczarskiego również zatrudni uczniów mechaników samochodowych. Do dnia ukazania się artykułu do PZ „Hemafra” zgłosiło się tylko 5-ciu uczniów ZSZ, pozostali „bezrobotni” nie kwapią się z podjęciem nauki zawodu. Czy aby to nie burza w szklance wody?

Pragnę zwrócić uwagę na inny, związany ze szkoleniem młodzieży, problem. Adaptowano budynek po ZBL na Szkołę Zawodową i Technikum. Jest to godne pochwały, że w mieście jest ładny budynek, ale zapomniano chyba zbyt szybko o opuszczonym obiekcie przez Dyrekcję Szkoły. Brak okien świadczy, że w pomieszczeniach tych hula wiatr i staje się doskonałym miejscem dla złodziei. Czy nie warto pomyśleć o adaptowaniu tego obiektu na warsztaty szkolne z prawdziwego zdarzenia? Można tam prowadzić drobną pro-

dukcję mebli lub prostą produkcję metalową, a nawet usługi motoryzacyjne. Zakłady pomogą w zamasywieniu, a koszt utrzymania i adaptacji byłby tani i krótki. Warto przeanalizować hasło: niech każdy robi to do czego jest powołany — szkoła niech uczy, zakłady niech produkują lub wykonują to do czego są powołane. Odstąpić od dawnych programów, które są przeżyte, zle i niespójne z obecnymi wymogami czasu.

PEŁNOMOCNIK LIKWIDATORA
mgr inż. Edward Chodara

Z MOJEGO OBSERWATORIUM

Czytając „Gazetę Bieszczadzką” z satysfakcją stwierdzam, że może ona stać się forum omawiania spraw naszego regionu. Z przyjemnością dostrzegam pojawienie się na jej łamach Czarnej. Artykuł „Bieszczadzka Pisanka” wywołał u mnie trochę wesołości; myślę, że intencją autora jak i redakcji było to właśnie — wywołać śmiech i refleksję u czytelnika przez ukazanie nie najweselejszej rzeczywistości w lekkiej, wesołej formie. Zdziwienie moje jednak wzbudził „dźwięk noży” na tekst dotyczący spraw Czarnej. Dlatego też pragnę słów parę pod rozważ poddać albowiem odpowiedź Wójty (proszę się nie obrażać) niczego nie wyjaśnia. Wręcz przeciwnie — mieszkańcy Gminy i czytelnicy „Bieszczadzkiej” muszą bronić siebie przed przyjęciem, a samorząd przed realizacją takiego toku myślenia i postępowania. Praca na stanowisku Wójty czy też w Zarządzie lub Radzie wzięcia nie jest; za to jest pod przegięciem opinii społecznej i często budzi gorzoc z powodu niemożności realizacji celów. Bez znaczenia jest, gdzie rodzą się takie czy inne pomysły — ważne, by Zarząd i Rada zbiorową mądrością pomysły te ocenili i co dobre wcieliła w życie.

Bowiem to Rada jest odpowiedzialna za decyzje i ona zbiera baty od wyborców. Dzierżawa lecnicy weterynaryjnej w Czarnej budziła i nadal budzi zainteresowanie mieszkańców. Utrzymanie lecnicy było wsparte głosami rolników, którzy posiadają zwierzęta, a te chorują. Tylko, że na zasadzie: co dotyczy spraw dla mnie korzystnych popieram — zbyt wiele decyzji zostaje podejmowanych. Oto Sejm upoważnił samorząd do opodatkowania mieszkań w wysokości do 400 zł za 1 m². I Rada Gminy z tego prawa rezygnuje. Dlaczego? Żeby pozabawić Gminę dochodów? Zapewne nie. Większość radnych posiada dwa domy mieszkalne. A ile wyniosłaby suma podatku? — 20 do 40 tys. zł rocznie — w zależności od wielkości domu (20—40 jakek). Na tym samym posiedzeniu Rada podejmuje uchwałę; iż podatek od garaży właścicieli nie będących rolnikami wyniesie 5.000 zł za 1 m². Dlatego zapewne, że brak w Radzie takich właścicieli. Tu o dochody zadbanie. Jeśli teraz posiadacz własnego garażu o pow. 25m², w którym trzyma rower i tarczki (własne) ma zapłacić rocznie 125 tys. zł, a prowadzący działalność gospodarczą na własny rachunek za miennie komunalne, w skład którego wchodzi mieszkanie, gabinet, garaż, samochód osobowy służący do tej działalności itd. (wartość plus-minus 500 mln zł) 120 tys. rocznie, to nie dziwnego, że tego pierwszego przystoiwowa krew zalewa.

Rzeczywistość jaka jest, każdy widzi; dlatego dziwi mnie odpowiedź Wójty... Nieprawdą jest też informacja o sprzedaży samochodu. „To co? — oddanie za darmo do eksploatacji jest bardziej intratne dla Gminy? Moi Drodzy, czas księżycowej ekonomii minął wraz z upadkiem znanym nam ideologii; ale nawet wówczas, jeśli przedsiębiorstwo państwowe otrzymało od skarbu państwa do swej działalności środki trwałe, to obowiązkiem jego było — bez względu na wynik finansowy — coroczne odprowadzenie wartości stopy amortyzacyjnej tych środków. W przypadku lecnicy wet. wartość stopy to kilka milionów zł. Który członek Zarządu lub Rady dałby swój samochód, ciagnik, budynek do eksploatacji, by po jakimś czasie otrzymać bezwartościowy śmieć? Nie wierzę, by nikt w Zarządzie i Radzie nie wiedział co to jest stopa amortyzacji środków trwałych. Każda kalkulacja cen produkcji taką pozycję zawiera; każda umowa wydzierżawienia również powinna. Jeśli samorząd bogaty i podjął taką decyzję, to trudno — Władza jest „władna”. Nie należy jednak wstąpić czytelnikom, że czarne jest białe. Jeżeli zaś w Radzie i Zarządzie nikt nie zdaje sobie sprawy, że jest to po prostu darowanie paru milionów złotych, które się traci w wyniku eksploatacji majątku komunalnego przez osobę prowadzącą działalność na własny rachunek to... Panie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią!

Obrona ostatniej reduty komunizmu, Fidel Castro — realizując idee dziadka Marksa — dał znanemu pisarzowi kubańskiemu wille, samochód i co mu tam było potrzebne do życia, by tworzył dla narodu, nie pozwalając mu pobierać honorarium za swe utwory. Zrobił to z pobudek ideologicznych i wszyscy o tym wiedzieli. Nigdy nie przypuszczałem, że po upadku realnego socjalizmu ktoś zdystansuje Fidela wprowadzając tak przedziwne kapitalizmu z komunizmem pomieszanie. Środki społeczne — zyski prywatne; oto wzór przekształcenia własnościowych rodem z Czarnej.

Teodor Karp

II BIEG „Solidarności”

Pierwszego czerwca odbędzie się w Lesku II Bieg „S” Udział w nim jest otwarty dla wszystkich. Rozegrany będzie w różnych kategoriach wiekowych i na różnych dystansach. Kulminacją imprezy będzie bieg uliczny na dystansie 10.000 metrów.

Do udziału w imprezie zaproszeni zostali znani zawodnicy i zawodniczki m. in. Kamila Gradus zdobywczyni piętego miejsca w nowojorskim maratonie w 1990 r., Izabela Zatorska mistrzyni Polski na 10.000 m., Wiesław Furmanek były mistrz Polski w maratonie i wielu innych wspaniałych sportowców.

Zjednoczyć ludzi wokół wspólnej sprawy

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Jaka więc hierarchia spraw do załatwienia?

— Działać trzeba będzie na kilku płaszczyznach jednocześnie. Sprawa pierwsza i najważniejsza to ludzie, którzy będą musieli przestawić się z pracy w przedsiębiorstwie — mam tu na myśli leśników, rolników, których celem były efekty gospodarcze. Teraz trzeba będzie ukierunkować ich pracę na ochronę tego co zostanie im powierzone, a i pośrednio na zarobienie na tym — jak pozwolą na to warunki oczywiście.

Sprawa druga to kształtowanie Bieszczadzkiego Parku Narodowego tak, aby dalej był otwarty dla turystów. To zadanie stawiane będzie przed Radą Naukową Parku, która wspólnie z władzami regionu opracuje plan turystycznego zagospodarowania Parku.

Sprawa trzecia to połączenie działalności naukowej z praktyką i prezentowanie swoich osiągnięć szerszej grupie ludzi. Tutaj wielkie nadzieje wiążemy z Bieszczadzkim Muzeum Przyrodniczym, które przekazał nam Samorząd Terytorialny w Ustrzykach Dolnych na zaplecze naukowo-badawcze dla Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

— Może trochę szerzej na ten temat, bo to przecież dotyczy również mieszkańców Ustrzyk Dolnych.

— Chcemy aby ta placówka naukowo-badawcza Parku była nie tylko jego wizytówką, ale również wizytówką miasta Ustrzyk Dln. Chcemy, aby w tym obiekcie pokazywać efekty pracy naukowców skupionych wokół BPN, jak również prezentować szeroko pojętą działalność związaną z ochroną środowiska naszego regionu. Myśle tu nie tylko o przyrodzie ale również o dobrach kultury godnych prezentacji. Obiekt znajduje się w samym centrum miasta, co ułatwi dotarcie do niego mieszkańcom miasta i gościom.

— Dzisiaj, kiedy każdemu trudno, nie sposób zapytać — skąd na to pieniądze?

— Bieszczadzki Park Narodowy jest jednostką budżetową i największym parkiem chroniącym przyrodę wschodniokarpacką. Na konkretne zadania i działal-

ność przynoszącą nie efekt wymierny, ale ze skutkiem pozytywnym do społeczeństwa, pieniądze będą — takie mam zapewnienia. Chroniąc przyrodę chronimy samych siebie — pora aby wreszcie sobie to uświadomić. Poza działalnością naukową będziemy realizować działalność dydaktyczną, która służyć będzie również gościom do nas przyjeżdżającym.

— Czy ma Pan plany współpracy z innymi parkami celem wymiany doświadczeń, bądź realizacji wspólnych tematów badawczych?

— Kontakty takie na pewno zostaną nawiązane. Z jakimi Parkami trudno mi teraz powiedzieć. Na początek otrzymaliśmy propozycję współpracy od naszych sąsiadów Słowaków i Ukraińców — jakie będą dalsze losy trudno mówić. Chcielibyśmy aby został zrealizowany pomysł wspólnego Parku właśnie na terenie tych trzech parków. Na to trzeba poczekać, no i pracować nad jego ewentualnym kształtem.

— Może kilka słów o gospodarczym wykorzystaniu Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

— Tutaj chyba czeka nas najtrudniejsza praca — zintegrować ludzi i powoli zmieniać ich poglądy, np. na wycinanie lasu, gdzie się nie wycina a pielęgnuje las. Inny przykład to wypasy owiec, bez których już trudno sobie wyobrazić Bieszczady. Kończymy przyjmowanie ofert od miejscowych rolników na wypas owiec i bydła w określonych rejonach Parku. Wypas będą mogli prowadzić jak spełnią nasze wymogi z zakresu ochrony przyrody w szerokim tego słowa znaczeniu. Zysk będzie dla obu stron. Inny przykład to Wołosate i obiekty, które tam są. Trwa w tej chwili konsultacja nad ich wykorzystaniem. Jeden z pomysłów to hodowla konia polskiego w takiej skali aby nie była zagrożeniem dla Parku z jednoczesną propozycją turystyki konnej.

— Bieszczady to teren atrakcyjny dla myśliwych. Jak ten problem rozwiąże Dyrekcja Bieszczadzkiego Parku Narodowego?

— O myślistwie w pełnym tego słowa znaczeniu nie może być mowy w granicach Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Jeżeli będą prowadzone odstrzały regulujące stan zwierzyny, to w sytuacjach ze wszelkich stron uzasadnionych, tzn. zwierząt chorych nie mających szans przeżycia, w przypadku wystąpienia przewagi licznej pewnego gatunku, co może mieć wpływ na zachwianie równowagi biologicznej całego ekosystemu i innych powodów, jak np. epidemii, nadmiaru, zbyt dużych szkód w lesie itp.

— Jest przed Panem wiele pracy. Myślę, że jak spotkamy się w pełni sezonu turystycznego będzie Pan już miał dla naszych czytelników konkretną ofertę, a teraz póki co, życząc realizacji wszystkich zadań jakie przed nowym szefem Bieszczadzkiego Parku Narodowego zostały postawione.

— Cieszę się z zainteresowania Bieszczadzkim Parkiem Narodowym — to napawa optymizmem, że „Gazeta Bieszczadzka” przybliżyć będzie problemy ochrony środowiska naturalnego człowieka.

Wojomir Wojciechowski — inż. leśnik, absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. Z Bieszczadami związany od 1958 r. Od 1964 r. Nadleśniczy w Nadleśnictwie w Lutowskich. Od 1 stycznia 1991 r. Dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Przewodnik beskidzki, członek Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego — Grupy Bieszczadzkiej. Czas wolny spędza z rodziną i przyjaciółmi na wspólnych wycieczkach i imprezach turystycznych. Uprawia czynnie narciarstwo i żeglarsstwo. Hobby — to BIESZCZADY.

ŻYDZI W KARPATACH

Impreza jest przeznaczona dla krajoznawców, przewodników turystycznych i innych osób głębiej zainteresowanych historią i kulturą Karpat i Podkarpacia. Jej celem jest zapoznanie uczestników z mało znanym, a istotnym aspektem tej tematyki — udziałem Żydów w tworzeniu kulturowego obrazu regionu.

RAMOWY PROGRAM:

17 maja 1991 r.
10⁰⁰ — 13³⁰ Rozpoczęcie imprezy. Referaty — I sesja
15⁰⁰ — 17⁰⁰ Zwiedzanie żydowskich zabytków Leska
19⁰⁰ — 21³⁰ Referaty — II sesja

18 maja 1991 r.
8⁰⁰ — 18⁰⁰ Wycieczka autokarowa
19³⁰ — 20³⁰ Koncert gry na cymbałach
20³⁰ — 22⁰⁰ Dyskusja panelowa

19 maja 1991 r.
9⁰⁰ — 13⁰⁰ Referaty III sesja

TRASY WYCIECZEK (do wyboru)

ZACHODNIA:
Lesko — Sanok — Rymanów — Dukla — Nowy
Zmigród — Gorlice — Bobowa — Grybów — Jasło
— Krosno — Lesko

POŁUDNIOWA:
Lesko — Baligród — Cisna — Wola Michowa — Ja-
śliśka — Dukla — Barwinek — Iwonice — Rymanów
— Sanok — Lesko

WSCHODNIA:
Lesko — Tyrawa Wołoska — Bircza — Rybotycz
— Ustrzyki Dolne — Lutowska — Cisna — Wola
Michowa — Sanok — Lesko

KOMUNIKAT UMIG

W chwili obecnej wiecystych użytkownicy z terenu miasta Ustrzyki Dolne otrzymują decyzje Wojewody Krośnieńskiego.

Na podstawie tych decyzji następuje przeniesienie prawa własności Skarbu Państwa na rzecz Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne (tzw. komunalizacja)

— wraz z odpowiednią zmianą w księgach wiecystych w Państwowym Biurze Notarialnym w Ustrzykach Dolnych.

WYJAŚNIAMY:

Wiecystych użytkownicy zachowują nadal wszelkie dotychczasowe prawa i obowiązki. Opłaty roczne (wnoszone przez wiecystych użytkowników), które dotychczas wpływały do budżetu Państwa będą obecnie trafiały do kasy Samorządu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych.

WYKAZ REFERATÓW:

Tadeusz A. Olszański
PRZEGŁĄD DEMOGRAFICZNY ŻYDÓW NA ZIEMIACH GORSKICH

Jan Jagielski
STAN ZACHOWANIA CMENTARZY ŻYDOWSKICH W POŁUDNIOWO WSCHODNIEJ POLSCE

Jan P. Woronczak
CMENTARZE ŻYDOWSKIE — SPECYFIKA KULTUROWA I METODOLOGIA DOKUMENTACJI

Konstanty Gebert
ŻYDZI KARPACCY NA FOTOGRAFIACH ROMANA WISNIAKA

Alicja Maleta
MAŁE MIASTECZKO ŻYDOWSKIE NA PRZYKŁADZIE BOBOWEJ

Dorota Kacnelny
ŻYDZI DROHOBYCZA W ŚWIELE ARCHIWALNIM

Janusz Koniczny
HISTORIA SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W RYMANOWIE

Antoni Krzewniak
ŻYDZI NA ORAWIE

Andrzej Trzeński
KILKA UWAG ODNOSNIE NAJSTARSZYCH NAGROBKÓW NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM W LESKU

Adam Nycz
IWONICZ — ULUBIONE UZDROWISKO ŻYDOWSKIE

Uwaga: Lista referatów nie jest kompletna. Tytuły referatów są robocze i mogą ulec zmianie.

Z okazji imprezy Towarzystwo Karpacie wydaje „Krótki przewodnik po dawnych skupiskach Żydów” obejmujący rejon Beskidu Niskiego i Bieszczadów, który będzie do nabycia w Lesku, po cenie niższej niż w normalnym kolportażu. Będzie również prowadzona sprzedaż innych publikacji krajoznawczych. Planujemy wystawę fotograficzną w budynku leskiej synagogi.

PŁOTKI, PŁOTECZKI...

W Lesku mówi się o dziesiątkach milionów odprawy dla zwolnionego dyrektora jednego z przedsiębiorstw.

Najbardziej „psioczą” pracownicy tego przedsiębiorstwa, ale nie przedstawiają żadnych dowodów z tej prostej przyczyny, że boją się sprawdzić odpowiednie dokumenty, gdzie takie sprawdzenie równałoby się wyrzuceniu na bruk.

Ile jest prawdy w gminnej famie rozsiewanej przez stugębną plotkę — poinformujemy w następnym numerze „Gazety”, o ile oczywiście kompetentne osoby zechcą udostępnić odpowiednie dokumenty.

KŁOPOTY BIEGACZA

Nauczyciel z Leska, Andrzej Zemlak zdobył tytuł wicemistrza Polski w biegach przełajowych dla nauczycieli.

Jest to jego drugi tytuł wicemistrzowski w przełajach.

Na mistrzostwach w Ostrzeszowie startowało 350 zawodników z Polski i zagranicy.

Leski zawodnik pokonał m. in. Czesława Najmo-

JEZIORO SOLIŃSKIE ATRAKCYJNE DLA FRANCUZÓW

Jesienią ubiegłego roku został założony Związek Gmin Uzdrowiskowych w Polsce. Do głównych zadań tej nowej, ponadregionalnej organizacji zaliczyć należy m.in. zabieg o zwiększenie państwowych subwencji na ochronę środowiska naturalnego, utrzymanie dotychczas istniejącej bazy materialnej uzdrowisk, a przede wszystkim wzbudzenie zainteresowania kapitału zagranicznego korzystnymi dla obu stron perspektywami inwestowania w zaniedbane niestety polskie źródła. Dzięki operatywności Wójta, również Gmina Solina należy do tego związku, pomimo braku formalnego statusu źródła, o przyznanie którego czyni starania Polacy. Jedno jest pewne, przynależność do tej organizacji daje zrzeszonym gminom większą siłę przebiecia i stwarza nowe, ciekawe perspektywy na przyszłość.

Na skutki wynikające z tej przynależności nie trzeba było długo czekać. Przedstawiciele jedenastu gmin uzdrowiskowych z całego kraju podpisali 8 kwietnia br. w Ciechocinku ramową umowę o współpracy z francuską firmą „Termalis”. Wśród tej jedenastki znalazła się też Solina. Umowa ramowa, której zawarcie pozwala natychmiast uruchomić francuskie środki finansowe, jest pierwszym krokiem do podpisania szeregu umów szczegółowych, z każdą gminą oddzielnie. Stąd już w najbliższym czasie możemy się spodziewać wizyty przedstawicieli firmy „Termalis” w Polanicy. Francuzi chcą podjąć się opracowania szczegółowego planu ekonomicznego zagospodarowania obrzeża Jeziora Solińskiego ze szczególnym uwzględnieniem uzdrowiska Polanicy. Opracowanie francuskie ma być zgodne z koncepcjami wojewódzkiego planu zagospodarowania tych obszarów, uwzględniać ma rygorystyczne światowe normy ochrony środowiska. Wykonane w ten sposób szczegółowe plany będą stanowiły ofertę, z jaką firma myśli wyjść do zagranicznych inwestorów na całym świecie. Oprócz tego „Termalis” ma zamiar samodzielnie prowadzić działalność inwestycyjną w zakresie bazy uzdrowiskowo-wypoczynkowej. Chcąc rozpocząć swe działania od Polanicy.

Ze względu na dość wczesną fazę zaangażowania rozmów, nie możemy jeszcze podać informacji o konkretnych zamierzeniach. Niemniej jednak rysuje się przed nami perspektywa znacznego ożywienia ruchu turystycznego i wczasowego w naszym regionie. Wejście zachodniego kapitału znacząco wpłynie na podniesienie standardu świadczonych usług, a co bardzo ważne, powstanie pokaźna liczba nowych miejsc pracy, tak potrzebnych mieszkańcom okolicznych miejscowości.

mp

wicza wicemistrza maratonu z Hamburga.

W czerwcu Andrzej Zemlak ma zamiar jechać do Berlina, by wystartować w czterodniowym meiningu na dystansach od 800 do 10,000 metrów, gdzie zmierzy się z złotym olimpijczykiem medalistą z Moskwy, Sebastianem Coe i mistrzem Europy na 3,000 m, Wernerem Schyldhauserem.

Główny kłopot zawodnika, to brak pieniędzy na wyjazd.

Start w Ostrzeszowie sfinansowała macierzysta szkoła, ale na wyjazd do Berlina pieniędzy już nie ma. Należy mieć nadzieję, że jednak znajdzie się sponsor, który w zamian za reklamę, udzieli finansowego wsparcia.

(w)

Budżet Gminy Lutowiska na 1991 r.

Dochody	w tys. zł
Dz. 90 podatek od nieruchomości i środków	—
Dz. 89 opłata skarbową	10.000, —
transportowych	235.549, —
Dz. 91 różne opłaty (mandaty, odsetki)	5.000, —
Dz. 99 podatki i opłaty od gosp. nieuspoł.	91.242, —
wpływ ze zlikwidowanych funduszy	50.000, —
ogółem dochody własne	391.791
subwencja	1.208.760

Ogółem dochody 1.600.551,

Wydatki

Dz. 40 rolnictwo (dofinansowanie na utrzymanie rozplodników, szczepienia ochronne)	300, —
Dz. 45 leśnictwo (opłata leśna)	4.000, —
Dz. 50 Transport (utrzymanie dróg)	5.000, —
Dz. 70 Gospodarka komunalna (oświetlenie uliczne, cmentarze)	46.000, —
Dz. 74 Utrzymanie OSP	50.000, —
Dz. 79 Przedszkole	240.000, —
Dz. 83 Kultura i sztuka	70.000, —
Dz. 85 Opieka społeczna	150.000, —
Dz. 89 zakład obsługi	43.000, —
Dz. 91 Administracja	517.500, —
Dz. 97 Rezerwa budżetowa	150.000, —
Dz. 00 Inwestycje	274.751, —
Wydatki z tytułu likwidowanych funduszy	50.000, —

Ogółem wydatki

1.600.551, —

Zarząd Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych ogłasza konkurs na stanowisko

dyrektora nowotworzonego zakładu budżetowego użyteczności publicznej o nazwie:

Zakład Energetyki Ciepłej w Ustrzykach Dolnych

Kandydaci powinni spełnić następujące wymagania:

- wyższe wykształcenie techniczne o specjalności energetycznej lub elektryczno-mechanicznej
 - staż pracy min. 5 lat na stanowisku samodzielnym lub kierowniczym
 - dobry stan zdrowia
 - predyspozycje i umiejętności organizacyjne
- Oferty kandydatów powinny zawierać:
- kwestionariusz osobowy
 - życiorys uwzględniający przebieg pracy zawodowej i osiągnięcia
 - odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych
 - zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia.

Informacje o organizowanym zakładzie można uzyskać w UMiG w Ustrzykach Dolnych ul. Kopernika Nr 1.

Oferty wraz z dokumentami należy składać do dnia 25 maja 1991 r. w sekretariacie UMiG p. nr 26 w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Konkurs”.

O terminie przeprowadzenia konkursu kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie. Na konkurs należy przygotować koncepcję organizacyjną funkcjonowania Zakładu i wykazać się znajomością problemów z zakresu energetyki ciepłej

W przypadku nie przyjęcia oferty kandydatom zostaną zwrócone dokumenty bez uzasadnienia.

Samimpex oferuje do sprzedaży hurtowej

- Rowery — damskie
- męskie
- dziecięce
- młodzieżowe

Sanok ul. Głowackiego 30 tel. 306-13.

Sprzedam Simsona (przebieg 5,5 tys km), łódź wędkarską, gitarę elektryczną MUZIMA. (nowe) wiadomość w drukarni.



Najkorzystniej ulokujesz

Swoje oszczędności w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych
ul. Belska 12 tel. 36 Oddz. BS w Czarnej tel. 16
Oprocentowanie w stosunku rocznym wynosi:

— rachunki a vista i rachunki oszczędn. — rozlicz.	20%
— 1 miesięczne	37%
— 3 miesięczne	58%
— 6 miesięczne	62%
— roczne	64%
— dwuletnie	66%
— trzyletnie	69%

Zapewniamy kapitalizację odsetek w okresach kwartalnych.
Gwarantujemy natychmiastowe podwyższenie oprocentowania wkładów w przypadku wzrostu oprocentowania kredytu refinansowego.

Zapraszamy w godz. 7.30 — 13.00

Rada Nadzorcza i Zarząd Banku Spółdzielczego w Ustrzykach Dolnych zawiadamiają, że Uchwałą ZP udział członkowski podwyższony został do wysokości 500.000 złotych.

Informując o powyższym naszych członków prosimy o dokonanie niezbędnych dopłat w terminie do 1992-03-12.

Niedopełnienie tego obowiązku w podanym wyżej terminie może spowodować wykreślenie z rejestru członków.

Zapewniamy wysokie oprocentowanie udziałów w zależności od sytuacji ekonomicznej banku.

Prezes Zarządu Banku

PIENIĄDZE, PIENIĄDZE...

Wszyscy narzekają na brak pieniędzy i załamują ręce. Taka jest moda. Po prostu trzeba narzekać i załamywać ręce. Okazuje się jednak, że od tej reguły są wyjątki.

Zespół taneczny „Radek” przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Lesku, prowadzony przez Lidę Pazowską miał kłopoty ze znalezieniem grosza na wyjazd do Konina na XII Dziecięcy Festiwal Piosenki i Tańca. Jest to niezły zespół, bo jako jedyny z 17 biorących udział w eliminacjach rejonowych został zakwalifikowany do eliminacji wojewódzkich i ma duże szanse na zajęcie znaczącego miejsca w ogólnopolskim festiwalu.

Kłopoty finansowe po części już rozwiązano. Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego wpłaciło na konto wyjazdu 2 mln, Spółka „Barjan” 1 mln, firma cukiernicza Andrzeja Szelca 2 mln, zakład Adama Pałackiego 3 mln i zakład Henryka Gocka 2 mln.

Pieniądże się więc znalazły i na pewno jeszcze się znajdą wbrew modzie na narzekanie i załamywanie rąk.

(w)

BRUD NA CMENTARZU

Cmentarz przy ul. Gen. J. Dwernickiego (dawna 22 lipca) powoli przeobraża się w śmietnik — walające się odpadki, papiery, resztki kwiatów, fragmenty jakiegoś ogrodzenia, figurka anioła w trawie, pozostałości po zużytych zniczach — to chyba smutny dowód na to, że od 1 listopada mało kto tu sprzątał i bynajmniej nie mam na myśli jedynie służb komunalnych. Dla wyrazistości obrazu niech posłużą fakt, że z siedmiu kubłów stojących wzdłuż głównej alejki tylko jeden jest pełny, reszta świeci — nie waham się powiedzieć — przerażającą pustką. Z pewnością, słowa te nie dotyczą wszystkich, gdyż są groby zadbane, a wokół nich jest czysto, jednakże chciałbym przypomnieć, iż miejsce to jest jednym z nielicznych w Ustrzykach, gdzie możemy zetknąć się z naszą historią — tu pochowani są ludzie zasłużeni dla miasta i regionu, a wreszcie nasi najbliżsi, przyjaciele, znajomi. Myślę więc, że po wiosennym osłabieniu zbierzemy się w sobie i przeznaczymy jeden dzień na porządkowanie cmentarza.

(ab)

SPORT

▼ Na Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej biegach przełajowych rozegranych 14 kwietnia br. w Skierniewicach, dziewczęta ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustrzykach Dolnych zajęły: Jolanta Guzy — 36 miejsce, Dorota Chudzik — 58 miejsce, na 144 startujące zawodniczki. Należy podkreślić, iż w bieżącym sezonie jest to już druga impreza na szczeblu centralnym, na którą zakwalifikowały się te zawodniczki. Jako biegaczki narciarskie rywalizowały z zawodniczkami specjalizującymi się w biegach lekkoatletycznych.

▼ Rejonowe Zawody w piłce ręcznej szkół podstawowych odbyły się w skromnej obsadzie trzech drużyn. Zawody wygrała drużyna Szkoły Podstawowej nr 1 z Ustrzyk Dolnych przed SP z Komańczy i SP z Tarnawy Dolnej. Drużyna z Ustrzyk zakwalifikowała się na zawody na szczeblu wojewódzkim.

Sprzedam nowy dom z działką w Ustrzykach Dolnych. Wiadomość tel. 841

Małe gospodarstwo rolne w Bieszczadach kupię. Regina Szewczyk Przybysławice 15 24-180 Garbów.

Sprzedam Żuka — 1988 r. (wrzesień) składaka wraz z częściami.

— silnik nominalny i skrzynia biegów. Przycepe oraz inne drobne części.
Oferty — Olszanica 40 tel. 139.

Fiat 126p. 2-letniego, sprzedam pilnie.
tel. 458, w godz. 15.00—17.00

Ośrodek wypoczynkowy „Uroczysko” w Teleśnicy zatrudni pilnie:

Gł. Księgowego — 1/2 etatu — cały rok,
Intendent ds. żywienia — 1 etat (5 m-cy — sezon)

Blizsze informacje OW „Uroczysko” w Teleśnicy tel. Łobozew 10.

REDAKCJA — GAZETA BIESZCZADZKA — 38-700

Redaktor Naczelny — Jan Bajorek. Redaguje Kolegium: Bogdan Augustyn, Maciej Augustyn, Krzysztof Potaczala, Adam Leń, Andrzej Szerbiński.

Wydawca: RDK — Ustrzyki Dolne. RZG — Drukarnia Ustrzyki Dolne — Skład: Halina Heichel, Łamanie: Zbigniew Chmielowski. Druk: Alfred Szytuła.

Ogłoszenia i reklamy: 2000 zł za słowo w ogłoszeniach drobnych, 4000 zł za 1 cm w ogłoszeniach ramkowych.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótków.

Ustrzyki Dolne ul. Naftowa 2. skr. poczt. 5

Konto Eksp. PKO w Ustrzykach D. Nr. 37644-866.1-131